DZIESIĘĆ LAT PRACY

1908-1918

POLSKI UNIWERSYTET LUDOWY
W STANACH ZJEDNOCZONYCH

NAKŁADEM
POLSKIEGO UNIWERSYTETU LUDOWEGO W STANACH ZJEDNOCZONYCH
CHICAGO, ILLINOIS
160



Rzeźbił A. Polasek

ZAMYKAJĄC pierwszą dekadę lat działalności Polskiego Uniwersytetu Ludowego w Stanach Zjednoczonych z siedzibą w Chicago — wydajemy broszurę jubileuszową.

Zadaniem broszury nie jest pochwalenie się dokonaną pracą, ale wykazanie w cyfrach i faktach kulturalnego dorobku "placówki niezależnej wiedzy", która przy piętrzących się trudnościach zarówno technicznych, a głównie materjalnych — spełniała obowiązek względem polskiego wychodźtwa. Założyciele P. U. L. i późniejsi kierownicy i działacze tej instytucji dążyli do udostępnienia wiedzy szerokim masom, aby słuchaczów wykładów przysposobić do świadomego udziału w duchowym życiu ludzkości. Dziesięć lat pracy P. U. L. — to praca z poczucia obowiązku, z poczucia potrzeby, ażeby wykrzesać ogień z ukrytych sił i zdolności i rozpalić płomień żądzy wiedzy i pragnienie lepszego, jaśniejszego jutra.

Z garści "ludzi dobrej woli" instytucja rozrosła się w znaczny zespół kilkuset członków, skupiła kilkanaście set słuchaczy i zebrała grono bezinteresownych prelegientów. Spoglądamy na pracę minionego okresu — jak oracz, który po zaoraniu i zasianiu ugoru — raduje się z pierwszej runi kiełkującego zboża.

U progu drugiego dziesiątka lat P. U. L. stoi zadanie rozszerzenia ugoru pod zasiew i zebranie jeszcze wydajniejszych plonów. Jedynie stała współpraca samych słuchaczy z zarządem — tego zadania dokona. W tym przeświadczeniu rozpoczynamy nowy okres orki i siejby.

Chicago, Ill., w kwietniu 1918 r.

ZARZĄD P. U. L.

P. U. L.

LICZNE organizacje wychodźtwa zaspakajały, albo usiłowały zaspakajać jego najpilniejsze potrzeby życiowe, gospodarcze. Cała zaś praca kulturalno-oświatowa dostała się w ręce kleru, który przez zakładanie szkół parafjalnych z jednej strony chciał zapewnić sobie łatwiejsze opanowanie wychodźtwa, z drugiej zaś stawiał w ten sposób tamę—jak mówił—"amerykanizacji", właściwie jednak odgradzał wychodźtwo od lepszych znacznie, ale nie opartych na organizacji wyznaniowej, szkół powszechnych amerykańskich.

Poza klerem, do prowadzenia działalności kulturalno-oświatowej nikt się nie garnął. Były wprawdzie przejawy samorzutne; powstawały i rozwijały się albo upadały kółka śpiewackie, teatralne; próbowano tu i ówdzie urządzać odczyty i pogadanki, nietyle naukowe, ile mające rzucić nieco światła na jakieś żywiej interesujące wychodztwo zagadnienie społeczne albo polityczne chwili bieżącej. Ale planowej, zorganizowanej akcji oświatowej — długie lata nie mogła wyłonić z pośród siebie emigracja.

Kto z inteligientniejszych i chętnych do pracy oświatowej polaków do Ameryki przyjeżdżał, w usiłowaniach swych nie znajdował poparcia, samotnie zaś podjąć tej akcji nie mógł.

Typowym przykładem niepowodzenia dawniejszych prób działalności oświatowej śród wychodztwa polskie-

go, jest uchwała sejmu Związku Narodowego Polskiego z roku 1895, by założyć wędrowny uniwersytet ludowy. Sejm wyasygnował na ten cel tysiąc dolarów. Sprowadzono z Polski dwuch doskonałych prelegientów — ob. T. Siemiradzkiego i Al. Kurcjusza. Ob. Siemiradzki wykładał dzieje Polski, ob. Kurcjusz wykładał bardzo popularnie nauki przyrodnicze, rozwijając zwłaszcza teorję doboru gatunków Darwina. Wykłady w Chicago, South Bend, Toledo, Pittsburgu, Filadelfji i Camden zgromadzały na ogół znaczną ilość słuchaczów. Ale kiedy wyczerpano fundusz asygnowany na ten cel przez sejm Z. N. P. — wykłady dalsze zawieszono i już ich później nie podjęto. Była to jedyna na większą skalę zakrojona próba zapoczątkowania zorganizowanej i planowej działalności oświatowej śród wychodztwa polskiego.

W kilkanaście lat później ob. J. Kochanowicz na własną rękę, poparty bardzo życzliwie przez polską organizację socjalistyczną, wyruszył w kilkomiesięczny objazd odczytowy po polskich osadach w Stanach Zjednoczonych. Nie było jednak organizacji, któraby mogła tę działalność prowadzić w dalszym ciągu. Choć więc odczyty ob. Siemiradzkiego, Kurcjusza, Kochanowicza były doskonale opracowane, choć zgromadzały znaczną liczbę słuchaczów, pozostały tylko oderwanymi próbami. Marzenie stworzenia stałego wędrownego uniwersytetu ludowego pozostało niezrealizowane po dziś dzień.

Dopiero lata rewolucji (1905) wyrzuciły na amerykańską ziemię większą liczbę ludzi, dla których praca społeczna nie była środkiem zdobycia utrzymania, ale potrzebą wewnętrzną, była wynikiem nieprzepartego pędu ku promiennej przyszłości, mającej realizować szczytne ideały, o które chcieli i umieli walczyć.

I właśnie w kołach tych rewolucyjnych emigrantów powstaje pierwsze niewielkie Kółko Odczytowe. Grono ludzi, których duszą w tej działalności był energiczny i bardzo czynny ob. Jan Kochanowicz, podejmuje w roku 1907 pierwszą próbę urządzenia szeregu odczytów dla szerszej publiczności. Urządzono koło dziesięciu od-

czytów popularnych; mówiono o człowieku pierwotnym, o jego zmaganiu się z przyrodą, mówiono o jego olbrzymich wysiłkach w walce o opanowanie sił przyrody. Mówiono o układzie świata, o słońcu, jego ruchach, jego związku z ziemią.

I mimo, że prelegienci nie zawsze umieli przemawiać pięknie, mimo, że nieraz trudno było słuchaczowi zrozumieć odrazu odległe od jego codziennej strawy duchowej pojęcia i nauki, ilość uczęszczających na te wykłady nie malała. W niedzielne popołudnia zbierała się gromadka 50 do 70 słuchaczy. Pierwsza próba dowiodła, że słuchaczy chętnych znajdzie się wielu, byle tylko pracę raz zapoczątkowaną dalej prowadzić i rozszerzyć.

Ale Kółko Odczytowe, składające się z kilku tylko ludzi, żyjących w bliskiej ze sobą przyjaźni, spokrewnionych ideowo, nie mogło marzyć o ogarnięciu szerokich mas wychodztwa polskiego, o rzucaniu ziarna oświaty tam, gdzie jej najwięcej potrzeba.

Rozpoczęły się zabiegi i starania, by do zapoczątkowanej już pracy pociągnąć ludzi różnych politycznych i społecznych zapatrywań, by skupić w jakiejś jednej organizacji niepartyjnej wszystkich ludzi dobrej woli w Chicago, dać większy rozmach pracy oświatowej i zwolna obejmować nią szersze masy w Chicago i zachęcać inne osady polskie do pójścia tymisamymi śladami.

Nakoniec dnia 9 września 1908 odbyło się pierwsze zebranie organizacyjne, na które przyszli ob. Dr. J. Czaki, S. A. Dangel, J. J. Hertmanowicz, M. Kalinowski, J. Kochanowicz, W. Bolko-Orzechowski, Dr. Juljusz Szymański, K. Szymański, Dr. A. Wyczółkowska i Dr. K. Żurawski. Na zebraniu tym, mając jeszcze ustnie zapewnioną pomoc szeregu innych osób, zadecydowano założyć Polski Uniwersytet Ludowy w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej.

W kilka tygodni później odbyło się pierwsze ogólne zebranie członków instytucji, na którym formalnie

dokonano zawiązania Uniwersytetu Ludowego, opracowano ustawy i nakreślono w ogólnych zarysach program instytucji, która pierwsza miała przetrwać początkowe trudy i niepowodzenia, rozwinąć się i pociągnąć za sobą powstanie szeregu innych podobnych instytucji w innych osadach polskich.

Na zebraniu tym rzucono i przyjęto hasło, które odtąd było wytyczną działalności P. U. L.: "Uniwersytet Ludowy powinien być dziełem samych słuchaczy". W ten sposób zgóry starano się nawiązać bliższe stosunki między słuchaczami i prelegientami, usuwano wszelkie pozory "obdarzania" kogokolwiek łaską nauczania. Postanowiono wytworzyć pomiędzy słuchaczami i prelegientami, oraz zarządem, stosunek wzajemnego zaufania i szacunku, jedyną racjonalną podstawę dla wszelkiej działalności oświatowej.

W pierwszym zaraz roku zgłosiło się około sześćdziesięciu członków P. U. L. Rozpoczęła się praca. Ogromną pomocą w początkowym okresie działalności instytucji była szczodra ofiara p. Felicji Modrzejewskiej i p. Ignacego J. Paderewskiego, co umożliwiło zakupienie latarni do rzucania obrazów świetlnych i poczynienie wielu innych wydatków wstępnych.

Pierwszy sekretarz P. U. L., Dr. Juljusz Szymański poświęcił instytucji ogrom pracy. Dwa pisma miejscowe, Dziennik Ludowy i Zgoda, poparły instytucję bardzo życzliwie.

Rozwój Polskiego Uniwersytetu Ludowego zdawał się być zapewniony, pomimo, iż obóz klerykalny odniósł się doń odrazu nieżyczliwie z łatwo zrozumiałych powodów, a nawet znaleźli się duchowni, którzy w prasie zabrali głos, zapytując uroczyście: "czy nie za wiele tej oświaty"!!

Głos tych zatrwożonych o nadmiar oświaty powstrzymał wprawdzie od zbliżenia się do P. U. L. ludzi najbardziej może oświaty potrzebujących, powstrzymał tych, którzy całkowicie są opanowani przez kler, nie zdołał jednak przemówić do robotników inteligientniej-

szych i do tych, którzy jednak odczuwali konieczność zwiększenia swych zasobów wiedzy i gotowi byli korzystać z każdej sposobności, byle módz się kształcić i rozwijać.

Należało jeszcze inną pokonać trudność. Nazwa "uniwersytet" wyrobiła u niejednego przekonanie, że wykłady P. U. L. będą prowadzone dla ludzi posiadających już spore przedwstępne wykształcenie, że więc będą one niedostępne dla umysłu przeciętnego robotnika, nie posiadającego wysokiego wykształcenia szkolnego.

Trzeba było rozwiać to mniemanie. Uczyniono to w opublikowanym w prasie krótkim komunikacie o działalności w pierwszym półroczu.

"P. U. L. — pisano — ma na celu nieść ludowi oświatę w tej formie i tej treści, któraby nauczyła słuchaczy **pojmować życie.** W tym celu wykłady starają się podać główne zdobycze wiedzy, niezbędne do pojmowania natury, człowieka, społeczeństwa i praw, jakie nimi rządzą. P. U. L. stawia za swe zadanie przyczynić się do rozwoju samodzielnego myślenia, dopomódz samoukom w ich pracy samokształcenia się. Chce przyczynić się, by polacy jaśniej pojmowali swe stanowisko wobec swego narodu, społeczeństwa w którym żyją, by stali się świadomymi obywatelami, którzy później w życiu świadomi, sami mogliby stanowić bądź to w polityce, bądź w życiu społecznym i prywatnym. P. U. L. jest instytucją naukową, oświatową i bezpartyjną, szerzącą wiedzę na zasadach ściśle naukowych, szczepiącą myśl krytyczną, wolną i niepodległą, nie skrępowaną żadnymi względami spekulacyjnymi. Oświata jest potrzebna każdemu społeczeństwu. Oświata jest naszemu społeczeństwu gwałtownie potrzebna i to oświata nie przykrojona do interesów lub polityki, nie przefiltrowana przez rozmaite konwencjonalne cenzury, lecz ta, która ma na celu szerzenie czystej prawdy, takiej, jaką ją podaje wiedza. Prawda bowiem jest jedną dla wszystkich, jak dla prostaczków, tak dla uczonych i możnych świata."

Od haseł tych i programu nie odstąpiono nigdy, broniąc niezawisłości instytucji, chociażby nawet obrona ta miała za sobą pociągnąć osłabienie impetu rozwojowego.

I zaraz w pierwszym roku istnienia P. U. L. okazało się, że obrona taka jest konieczną. Początkowo korzystano z gościnności zarządu Związku Narodowego Polskiego, który chętnie odstąpił salę swą na odczyty. Później jednak zarząd ten wystąpił z propozycją objęcia protektoratu nad P. U. L. Zapewniłoby to P. U. L. stałą i wydatną pomoc finansową, ale — wymagałoby również poddania działalności instytucji pod pewnego rodzaju, początkowo może nieznaczną, cenzurę. Odrzucono więc propozycję, zrażając sobie tym ludzi kierujących wówczas Zw. Nar. Pol. Odwrócenie się sympatji tych ludzi było poważną stratą, gdyż byli między nimi i prelegienci, którzy umieli jasno i przystępnie wykładać, którzy na wykładach swych gromadzili sporo słuchaczy.

Dzisiaj, po latach dziesięciu pracy P. U. L. łatwiej nam zrozumieć, jak rozsądnie postępowano wówczas, zachowując P. U. L. od wszelkich wpływów ubocznych, od skoszlawienia działalności i poddania zadania szerzenia oświaty pod kontrolę instytucji, założonej dla innych celów.

Ale zatarg ten ze Zw. Nar. Pol., choć, jak wspomnieliśmy, spowodował usunięcie się niektórych prelegientów, nie sparaliżował jego normalnej działalności. Przeciwnie. Rok ten, pierwszy działalności, przedstawia się pod każdym względem doskonale. Urządzono szereg wykładów niedzielnych, w dwuch dzielnicach miasta. Sale, mogące pomieścić do 200 słuchaczów, były zwykle wypełnione. Prócz tego w dniach powszednich odbywały się wykłady cyklowe, w których jeden prelegient w szeregu wykładów ujmował temat obszernie, o ile możności wyczerpująco.

Wielkim powodzeniem cieszyły się zwłaszcza znakomicie opracowane wykłady Dra. Czakiego z dziedziny nauk przyrodniczych i prof. T. Siemiradzkiego z teorji prawa i historji.

Trudniej było prowadzić działalność w roku następnym, z powodu zmniejszenia się liczby prelegientów. Ale zakresu działalności P. U. L. nie zmniejszono. Wykłady niedzielne i śródtygodniowe prowadzone były w dalszym ciągu. Słuchacze przywykli już do wykładów, można było je pogłębiać. Zwiększało się też, choć zwolna koło słuchaczów. Zwiększała się i liczba członków P. U. L. Co więcej, P. U. L. stawał się powoli ogniskiem, w którym następowało zbliżenie się jednostek z różnych obozów politycznych.

W tymsamym roku nakładem P. U. L. wyszła też broszura, napisana przez Dra. J. Czakiego p. t. "O potrzebie oświaty".

I trzeci rok działalności P. U. L. nie ustępował dawniejszym. Zmniejszyło się wprawdzie nieco koło prelegientów, zmniejszono więc ilość wykładów śródtygodniowych, ale ciągłe zwiększanie się ilości słuchaczów świadczyło o stałym, nieprzerwanym wzroście instytucji. Sala, mogąca pomieścić do 250 słuchaczów, często okazywała się za szczupłą — innej jednak nie można było znaleźć. Trzeba się było gnieździć, znosić niewygody i pomniejsze przykrości.

Dopiero czwarty rok działalności P. U. L., gwałtowne zmniejszenie się liczby prelegientów, zwłaszcza zaś wyjazd dotychczasowego bardzo energicznego sekretarza, Dra. J. Szymańskiego, odbiły się na losach P. U. L. ujemnie. Wykłady odbywały się już tylko w niedziele. A i te doprowadzono zaledwie do połowy marca. Z powodu braku prelegientów trzeba było wykłady chwilowo zawiesić.

Jak jednak P. U. L. był potrzebny, jak bardzo odczuwano brak wykładów, świadczy fakt, iż w czasie tym napływały do sekretarza liczne zapytania o powody, dla których wykłady zawieszono, dopytywano się, kiedy zostaną ponownie podjęte. Z zawieszeniem wykładów odczuto już wyraźnie ubytek jednego z ważnych i niezbędnych dla znacznej części polaków w Chicago czynników życia kulturalnego.

Zarząd wytężał też siły, by w następnym roku zapewnić sobie współpracę prelegientów, o ile możności licznych, którzyby mogli objąć wykładami rozmaite dziedziny nauk.

Udało się to w znacznym stopniu. Wznowiono nietylko wykłady niedzielne, ale urządzono dwunastotygodniowy kurs historji Polski, prowadzony przez prof. Siemiradzkiego i kurs nauki rysunków i rachunków technicznych prowadzone przez ob. Asenkę, Kalinowskiego i Szpunara. Obydwa kursy liczyły po kilkunastu słuchaczów. Na wykłady niedzielne uczęszczało, jak dawniej, po 200 do 250 osób.

W roku następnym urządzono jeszcze jeden kurs wykładów tygodniowych z porozbiorowych dziejów Polski, ale później zaniechano dalszych wykładów tygodniowych, głównie z powodu niemożności znalezienia odpowiedniej sali na urządzanie takich odczytów.

W pierwszych latach działalności P. U. L. wykłady odbywały się w salach prywatnych, za których wynajęcie trzeba było płacić. Pobierano też od każdego słuchacza opłatę wstępną 5 centów. Opłaty te, wraz z podatkiem wnoszonym przez członków, pokrywały wszystkie wydatki. Można było powiększać bibljotekę podręczną, przeznaczoną przedewszystkim dla prelegientów, zakupiono albo wykonano przy pomocy chętnych pracowników kilkaset przeźroczy objaśniających do wykładów.

Wobec jednak niemożności znalezienia sali, w której stale mogłyby się takie wykłady odbywać, zwrócono się do zarządu parków publicznych i tam stale już wykłady urządzano. Za salę parkową nic wprawdzie nie płacono, jednak nie można też pobierać opłat wstępnych, wobec czego cały budżet P. U. L. opiera się już wyłącznie tylko na opłatach członkowskich. Odbija się to niekorzystnie na stanie finansowym tej jedynej do niedawna instytucji oświatowej w Chicago. Wydatki trzeba ograniczać, skąpić z konieczności na przeźrocza, książki itd.

Ale przeniesienie wykładów do sal parkowych, zwłaszcza zaś do pięknej sali w nowozałożonym parku Pułaskiego, pozwala na przemawianie do znacznie większej aniżeli dawniej liczby słuchaczy. Podczas gdy w latach dawniejszych żadna z sal wykładowych nie mogła pomieścić więcej nad 250 słuchaczów, obecnie bywa na wykładach do 500 osób, znajdując zawsze pomieszczenie wygodne.

Usunięcie wykładów w dnie powszednie umożliwiło też zarządowi systematyczniejsze prowadzenie wykładów niedzielnych, można było bowiem korzystać z chętnej pracy tych prelegientów, którzy dawniej wykładali w dnie powszednie. W roku 1915 więc ob. Kułakowski dał cykl świetnych odczytów o rozwoju społeczeństw zwierzęcych. Rok 1916 poświęcono zapoznaniu słuchaczów z Polską, z gieografją, z historją polityczną i społeczną Polski, ze stanem kultury polskiej, z literaturą polską, wreszcie z najważniejszymi zagadnieniami, jakie kwestja polska wywołuje w życiu innych narodów i państw europejskich.

W roku 1916, dzięki pomocy prof. Znanieckiego podjęto też bardzo trudną, jak na instytucję popularno oświatową, próbę zobrazowania rozwoju myśli filozoficznej. Próba ta wypadła doskonale. Kilkuset słuchaczy z najwyższym zainteresowaniem słuchało wykładów o najwybitniejszych systemach filozoficznych, zapoznawało się z nimi.

Od czasu do czasu łączono wykłady z koncertami, wychodząc z założenia, że instytucja popularno naukowa powinna dbać o rozwijanie upodobań artystycznych słuchaczów. Zarząd jednak przy urządzaniu owych koncertów pilnie zważał, by nie były to popisy nie zawsze należycie uzdolnionych amatorów. Starano się zawsze o współudział sił artystycznych pierwszorzędnych. Kilkakrotnie w koncertach tych brały udział chóry Nowego Życia i chór robotniczy Ukraiński, śpiewali soliści, między którymi byli i artyści tej miary co Drowa Hryniewiecka, koncertowali pp. Szczęsnowicz, Witz, wreszcie

w ostatnich dwuch latach artysta skrzypek p. Ed. Zygman i znakomita pianistka p. Flora Guenzburg-Zygman.

Zamykając ten krótki przegląd dziesięcioletniej działalności P. U. L. stwierdzić należy, że wykonana została praca wielka, możliwa do wykonania tylko przy bardzo chętnej i ofiarnej nieraz współpracy ludzi, którzy i pozatym pracują na niwie społecznej. Do najbardziej zaś dodatnich objawów zaliczyć trzeba szybkie wzrastanie liczby członków P. U. L., których obecnie instytucja liczy przeszło 200. Z naciskiem podkreślamy, iż większość tych członków rekrutuje się z pośród ludzi, którzy zgłaszają się sami, przez nikogo nie nagabywani, nie zachęcani, spełniając w ten sposób dobrowolnie obowiązek współdziałania z instytucją, której potrzebę sami ocenili i zrozumieli.

Objaw ten wymowniej od wszelkich słów świadczy, że dalszy rozwój Polskiego Uniwersytetu Ludowego jest nietylko zapewniony, ale że będzie on musiał z konieczności rozszerzyć się i objąć wkrótce inne dzielnice miasta, zamieszkałe przez osadników polskich.

Hasło założycieli: "Uniwersytet Ludowy musi być dziełem samych słuchaczy", zostało zrozumiane i podjęte.

M. Sokołowski.

Dziesięciolecie P. U. L. w cyfrach

Zamykając pierwsze 10-lecie pracy Polskiego Uniwersytetu Ludowego staramy się ująć w faktach i cyfrach działalność instytucji w ubiegłym okresie. Rozmiary broszury jubileuszowej nie pozwalają nam wyczerpująco i ze szczegółami przedstawić historji ubiegłego dziesięciolecia; dlatego w ogólnych zarysach robimy zestawienie.

Jako dopełnienie pierwszego artykułu pod tytułem: "P. U. L." ma służyć niniejsze zestawienie statystyczne, które cyframi suchymi ma wykazać jakimi środkami posługiwała się instytucja w szerzeniu oświaty, jakimi siłami (prelegientami) rozporządzano, w jakich granicach obracał się budżet roczny P. U. L., wkońcu ilość wykładów i ilość rzeczywistych członków w poszczególnych latach dziesięciolecia. Rok bieżący t. j. 10-ty od założenia instytucji szczegółowiej zostanie przedstawiony.

Dane statystyczne w niniejszym zestawieniu wyciągnięte zostały z urzędowych protokułów i sprawozdań rocznych zarządów instytucji i sekretarzy.

I. Rok szkolny: 1908—1909.

Inicjatywa założenia U. L. w Chicago powstała 9-go września 1908 r., kiedy to 11 osób "dobrej woli" — jak głoszą zapiski pierwszego sekretarza — zebrało się, aby rzucić podwaliny pod kulturalną placówkę wśród tutejszej emigracji polskiej. Zebranie organizacyjne U. L. odbyło się 20-go września 1908 w sali University Settlement na północno - zachodniej stronie miasta. Zagaił i sekretarzował na tym zebraniu W. Bolko-Orzechowski, przewodniczył Dr. K. Żurawski, przemówienie o celach uniwersytetów ludowych wygłosił Dr. J. Szymański. Wzorem dla zakładającego się U. L. był Uniwersytet dla Wszystkich w Warszawie, a dewizą U. L. stało się hasło: "Uniwersytet Ludowy ma być przez lud dla ludu". Na propozycję J. Kochanowicza przyjęto jako podstawowy paragraf ustaw U. L. następujący paragraf naczelny: **"W celu podniesienia oświaty ludu pracującego, zaznajomienia jak najszerszych sfer ogółu z postępami wiedzy, literaturą i sztuką, wykorzenienia przesądów i szerzenia myśli wolnej i niezależnej zostaje założona instytucja pod nazwą: "Polski Uniwersytet Ludowy w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej" (P. U. L. w St. Zj. A. P.)"** — Po ustaleniu opłat członkowskich ($3.00 rocznie po 25c miesięcznie dla rzeczywistych członków, a po $5.00

rocznie lub $100.00 jednorazowo dla wspierających), po określeniu składu zarządu (komitet naukowy z 7-miu członków z sekretarzem instytucji, który jest zarazem jej oficjalnym reprezentantem) — zastrzeżono równocześnie, że instytucja zostaje rozwiązana przez zmianę 1-go paragrafu, powyżej przytoczonego.

Rozpatrzywszy ustawę U. L. zgromadzenie organizacyjne wyraziło postanowienie treści następującej: "My niżej podpisani, zgadzamy się na ustawę wyżej przyjętą przystępujemy do pracy jako członkowie-założyciele Polskiego Uniwersytetu Ludowego w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki: Dr. Kaz. Żurawski, Wiktor Bolko-Orzechowski, Dr. Jul. Szymański, M. Kalinowski, Dr. St. Boguszewski, Kazimiera Wałukiewicz, Inż. Kazimierz E. Szymański, Aleksander Hinkelman, Mikołaj Brod, F. Pontkowski, Feliks Cienciara".

Skład zarządu: Sekretarzem instytucji został jednogłośnie wybrany Dr. Juljusz Szymański, zastępcą sekr. W. Orzechowski; do Komitetu naukowego weszli: sekretarz i zastępca z urzędu, dalej: Dr. J. Czaki, J. Kochanowicz, prof. T. Siemiradzki, inż. K. Szymański i Dr. K. Żurawski; Komitet gospodarczy: M. Bród, A. Hinkelman, M. Kalinowski, Dr. Boguszewski, K. Wałukiewiczówna; Komisja rewizyjna: F. Cienciara, F. Pontkowski i N. Złotnicki.

I. półrocze. — Prelegienci, ilość i rodzaj wykładów, ilość słuchaczy:

Wykładali (luźne wykłady, w niedziele): Dr. J. Czaki, Dr. J. Szymański, B. Orzechowski, Dr. S. Boguszewski, M. Jóźwik, Dr. K. Żurawski i N. Złotnicki, razem wykładów luźnych 8, oprócz tego dwa inauguracyjne wykłady: jeden na półn.-zachodn. stronie miasta, drugi na Town of Lake; na wykładach systematycznych — w ciągu tygodnia — (teorja prawa, anatomja, fizjologja, fizyka, chemja, mechanika i t. d.) byli prelegientami: prof. T. Siemiradzki, Dr. K. Żurawski, Inż. K. Szymański, M. Kalinowski, Szczepanik, razem systematycznych wykładów 31. Na luźnych wykładach było obecnych: 2.949 osób, w tym 389 kobiet; na systematycznych — 1.011 osób, w tym 144 kobiet.

Członkowie i fundusze: — Ilość członków rzeczywistych w pierwszym półroczu: 57; obrót kasy przedstawiał się, jak następuje: dochód $162.86, rozchód $74.37. (Na dochód złożyły się wpłaty członków $30.05, opłaty za wejście na odczyty $17.25; z ofiarności publicznej reszta, w tym $100.00 od p. F. Modrzejewskiej, a $10.00 od Lekarzy Polskich).

II. półrocze. — Prelegienci, ilość i rodzaj wykładów, ilość słuchaczy:

Na niedzielnych wykładach luźnych prelegientami byli: Dr. J. Szymański, N. Złotnicki, Inż. K. Szymański, J. Kochanowicz,

R. Mazurkiewicz, K. Wałukiewiczówna, Dr. K. Żurawski, prof. T. Siemiradzki, Dr. S. Boguszewski, W. Orzechowski, M. Kalinowski, M. Sokołowski; razem wykładów niedzielnych 20, z tego 10 wykładów na półn.-zachodniej stronie, 5 w dzieln. Town of Lake, 5 w dzieln. Bridgeport, razem wszystkich słuchaczy na niedzielnych wykładach było 2.346. Systematyczne wykłady prowadzili: Dr. J. Czaki, J. Kochanowicz, Dr. K. Żurawski, Fr. Lenart, Dr. J. Szymański, R. Mazurkiewicz; (obejmowały te wykłady rozwój stosunków gospodarczych, rozwój społeczeństwa, gieografja, historja i literatura Polski, alkoholizm); razem wykładów systematycznych było 31, na nich ogółem 592 osoby, w tym 102 kobiety.

Ilość członków i fundusze w 1-szym roku: Roczne sprawozdanie finans. przedstawia się w dochodach — $416.76 (w tym $200.00 jako dar p. I. Paderewskiego); w rozchodach — $145.03 (w tym blisko połowa na przeźrocza, przeszło piąta część na bibljotekę, a trzecia część na druki, reszta na administrację). Ogólna ilość członków rzeczywistych w pierwszym roku wynosiła 60, w tym 18 osób stale opłacało podatki.

II. Rok: 1909 — 1910.

Zarząd P. U. L.: Dr. J. Szymański, sekretarz, Dr. J. Czaki, zastępca sekretarza (przez pewien czas zastępuje sekretarza K. Wałukiewiczówna); Komitet naukowy stanowili: sekretarz i zastępca z urzędu; R. Mazurkiewicz, J. Kochanowicz, W. B. Orzechowski, F. Cienciara; Komitet gospodarczy: J. Wróblewska, H. Cieszewski, W. Wybraniec, W. Janowski, L. Sadowski; Komisja rewizyjna: A. Hinkelman, J. Janiszewski, F. Pontkowski.

Prelegienci i wykłady: — (Na wykładach niedzielnych, t. j. luźnych): Dr. J. Czaki, J. Kochanowicz, W. Orzechowski, R. Mazurkiewicz, Dr. K. Żurawski, Dr. J. Szymański, S. Jesień, P. Szukalski, Dr. A. Wyczółkowska, P. Hejne, N. Złotnicki, Dr. S. Hryniewiecki; ogółem wykładów niedzielnych było 19, obecnych 3.719 osób, w tym 831 kobiet; wykłady systematyczne prowadzili: Dr. J. Szymański, R. Mazurkiewicz, M. Kalinowski, W. Orzechowski, S. Jesień, F. Lenart, Dr. J. Czaki, E. Strzembosz, W. Nowicki; ogółem tych wykładów było 24, słuchało ich 499 osób, w tym 173 kobiety. Nadto podczas lata urządzono 3 wycieczki przyrodnicze do muzeów (prowadził Dr. J. Czaki) i 1 wycieczka do muzeum sztuki (S. Jesień).

Finanse i ilość członków: — Sprawozdanie rachunkowe za rok 1909 — 1910 przedstawia się w dochodach (razem z przeniesieniem z roku poprzedniego) — $332.23, w rozchodach — $207.13 (w tym na inwentarz wydano aż $140.65, a reszta na przeźrocza, sale i t. d.). Rzeczywistych członków instytucja liczyła w drugim roku istnienia 73, z których tylko 12 opłacało podatki; dożywo-

tnich wspierających członków 2: F. Modrzejewska i I. Paderewski.

P. U. L. wydał broszurę w 2.000 egzemplarzy "O potrzebie oświaty", opracowaną przez Dra J. Czakiego, zakupił latarnię do świetlnych obrazów i urządził ankietę wśród słuchaczy wykładów.

III. Rok: 1910 — 1911.

Zarząd: Sekretarz i oficjalny reprezentant instytucji: Dr. J. Szymański; zastępca sekretarza Dr. J. Czaki; Komitet naukowy: sekretarz i zastępca jego, dalej R. Mazurkiewicz, W. Nowicki, A. Hinkelman, W. Orzechowski, M. Tabeński, K. Wałukiewiczówna, Dr. K. Żurawski; Komitet gospodarczy: H. Cieszewski, W. Hyman, E. Kuntze, H. Kuligowski, W. Rydzewska, F. Rozpendowski, J. Wróblewska, E. Ziółkowski; Komisja rewizyjna: F. Cienciara, F. Pontkowski, M. Sokołowski.

Prelegienci i wykłady: Na niedzielnych wykładach byli prelegientami: J. Kochanowicz, W. Studnicki, M. Strutyński, R. Mazurkiewicz, Dr. K. Żurawski, S. Jesień, Dr. A. Wyczółkowska, M. Tabeński, Dr. J. Czaki, Dr. J. Zaleski, Dr. J. Szymański, St. Kapryan, M. Kalinowski, M. Sokołowski, F. W. Pawłowski; razem wykładów niedzielnych było 31, ogółem słuchaczy 3.008, w tym 583 kobiety. Systematyczne i luźne wykłady w ciągu tygodnia mieli: W. Studnicki, Dr. J. Szymański, Dr. J. Czaki, K. Walukiewiczówna, M. Strutyński, J. Wróblewska, W. Nowicki, S. Jesień, M. Sokołowski, B. Orzechowski, M. Darowski, M. Kalinowski, R. Mazurkiewicz, J. Kozakiewicz, J. Jóźwik, S. Kapryan, J. Michalska; razem wykładów w ciągu tygodnia 52, kilka w tym było systematycznych (3 zabory Polski pod względem ekonomicznym, o ziemi, z fizyki, zasady ekonomji politycznej, rozwój stosunków gospodarczych i t. d.) — obecnych słuchaczy 1.665, w tym 375 kobiet.

Finanse i ilość członków: Dochód z pozostałością z r. 1909—1910 wyniósł $449.47; rozchód $431.85 (w tym druk broszury, afiszów $114.00, klisze i przeźrocza blisko $130.00; bibljoteka $35.00 i t. d.) — Stałych członków było 67-miu.

Instytucja została inkorporowana w stolicy stanu, otrzymała czarter, przyjmując urzędową nazwę: "Polski Uniwersytet Ludowy w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki" czyli "Polish Peoples University Extension of U. S. A." — Wykonano znaczki metalowe P. U. L., klisz na afisz (siew na polskiej glebie); mianowano 4 honorowych członków.

IV. Rok: 1911 — 1912.

Zarząd: Dr. J. Szymański, sekretarzem; Komitet naukowy: Sekretarz ex officio, Dr. J. Czaki, R. Mazurkiewicz, F. Pawłowski,

M. Rusocka, K. Szymańska, M. Tabeński, S. Wacławinek; Komitet gospodarczy: F. Drossel, B. Jarmułowicz, M. Gintner, Julja Rajman, F. Pontkowski, A. Skowronek i W. Ziółkowski; Komisja rewizyjna: H. Cieszewski, M. Sokołowski i P. Tomaszewski.

Prelegienci i wykłady: Wykładali prawie wszyscy członkowie Komitetu naukowego i kilku działaczy, znanych z poprzednich lat w P. U. L. Wykładów niedzielnych było 28, powszednich zaś (w ciągu tygodnia) 24; ogółem słuchaczy było 3.759, w tym 758 kobiet.

Finanse i członkowie: Stan kasy za rok 1911—1912 przedstawiał się w dochodach $262.45, w rozchodach $249.16. Członków rzeczywistych było 55.

V. Rok: 1912 — 1913.

Zarząd: Sekretarzem instytucji zostaje M. Sokołowski, zastępcą R. Mazurkiewicz; w skład Komitetu naukowego weszli obok powyższych także: W. Fordoński, Szawłowski, M. Tabeński; Komitet gospodarczy: Jarmułowicz — gospodarz i bibljotekarz, Rybarczyk — kasjer i sekr. finansowy, M. Gintnerówna, S. Kapryan i Girsztowt.

Prelegienci i wykłady: Rok wykładowy bardzo krótki z powodu braku prelegientów; wykłady odbywały się tylko w niedziele: w miesiącach — grudniu, styczniu do połowy lutego. Prelegientami byli: R. Mazurkiewicz, M. Sokołowski, S. Kapryan, Dr. K. Żurawski, Z. Piotrowski; ogółem wykładów było tylko 8, słuchaczy 582, w tym 58 kobiet.

Finanse i członkowie: Ogólne dochody wynosiły — $69.64, rozchody zaś — $59.25; członków opłaciło podatek 19-tu.

P. U. L. wziął udział w pracach K. O. N., wysyłając przedstawiciela swego do Centralnego Komitetu Obrony Narodowej w osobie Zygmunta Piotrowskiego.

VI. Rok: 1913 — 1914.

Zarząd: M. Sokołowski — sekretarzem ponownie; w skład Komitetu naukowego weszli: Z. Piotrowski, W. Tabeński, M. Furay, S. Rayzacher, M. Nitecki, A. Hinkelman; Komitet gospodarczy: J. Rybarczyk, Jarmułowicz, Karłowski, Smolarek, M. Żukowski; Komisja rewizyjna: K. Skubikowski, Rybicki, W. Janowski.

Prelegienci i wykłady: W wykładach niedzielnych prelegientami byli: Dr. K. Żurawski, S. Rayzacher, T. Siemiradzki, Z. Osiecki, M. Sokołowski, S. Szukalski, Z. Piotrowski, S. Żmijewski, W. Koniuszewski, J. Aseńko, A. Dębski, B. Kułakowski, W. Fordoński; wszystkich niedzielnych wykładów było 25 z ogólną liczbą słuchaczy 3.797, w tym 564 kobiety. Nadto urządzono kurs Historji Polski, złożony z 21 lekcji prof. T. Siemiradzkiego, na te

lekcje uczęszczało stale 35 do 50 słuchaczy; do szkoły rysunków i rachunków zapisało się 16 uczniów, wykładał Kalinowski.

Finanse i członkowie: Dochody (w tym opłaty członków $46.75, wstęp na wykłady $28.00, za szkołę rachunków $51.00, za książki $17.05 i t. d.) — $148.80; rozchody (w tym szkoła $51.00, hala $23.50, druki $26.00, książki $33.40) — $139.23. — Instytucja liczyła w 6-tym roku istnienia rzeczywistych członków 42.

VII. Rok: 1914 — 1915.

Zarząd: Sekretarzem wybrany znowu M. Sokołowski, zastępcą sekr. J. Aseńko; do Komitetu naukowego weszli powyżsi i B. Kułakowski, A. Hinkelman, Z. Piotrowski, S. Rayzacher, W. Tabeński; do Komisji gospodarczej: Jarmułowicz, S. Nowakowski, Orłowski, Julja Rajmanówna, S. Świerczyńska, Stanisława Urbaniak, J. Wardzała; Komisję rewizyjną stanowili: Cieszewski, M. Furaj i W. Wybraniec.

Prelegienci i wykłady: Prelegientów było 14-tu: B. D. Kułakowski, T. Siemiradzki, Dr. K. Żurawski, Dr. J. Zaleski, Dr. W. Orzechowski, St. Rayzacher, Wł. Koniuszewski, M. Młynarski, M. Sokołowski, J. Aseńko, W. Szpunar, Z. Piotrowski, A. Hinkelman, A. Kurzelewski. — Odbyły się dwa cykle wykładów: B. Kułakowski — nauka o społeczeństwie (11 wykładów w niedziele z przeciętną liczbą słuchaczy 150 na wykładzie); T. Siemiradzki — historja Polski (10 wykładów w dnie powszednie z przeciętną liczbą 30 słuchaczy); nadto 30 lekcji z rachunków i rysunków technicznych (w ciągu tygodnia, 8 słuchaczy przeciętnie — wykładali: J. Aseńko i W. Szpunar); oprócz tego na półn.-zach. stronie zwykłe niedzielne wykłady luźne — 13, przeciętna liczba słuchaczy 120 i 7 wykładów na południowej stronie miasta z przeciętną liczbą słuchaczy 25. Ogółem dano w roku szkolnym 1914-15 wykładów w niedziele — 31, w ciągu tygodnia — 40. Ogólna liczba słuchaczy wyniosła — 3,750 osób (mężczyzn i kobiet).

Finanse i członkowie: Sprawozdanie finansowe przedstawiało się w następujących cyfrach — ogólny dochód w ciągu roku wynosił — $115.02 (w tym prawie połowa wpłynęła z opłat członkowskich, jedna trzecia część ogólnego dochodu z opłat za wykłady cyklowe, reszta ze sprzedaży broszur, guziczków i t. p.); ogólny rozchód wyniósł — $104.06 (głównie na książki, sale) choć pozostało w kasie razem z przeniesieniem ubiegłego roku $32.17, to jednak instytucja miała znaczne zobowiązania za książki i druki. — P. U. L. w siódmym roku istnienia liczył 55 członków rzeczywistych.

VIII. Rok: 1915—1916.

Zarząd: M. Sokołowski ponownie zostaje sekretarzem instytucji; skład komitetu naukowego stanowili: sekretarz, B. Kułakowski, Dr. F. Znaniecki, R. Mazurkiewicz, W. Tabeński, Z.

Piotrowski, W. Szpunar; komisja gospodarcza: J. Rajmanówna, S. Nowakowski, N. Orłowski, A. Hinkelman, Baranowski, P. Mazurkiewiczowa, J. Karłowski; komisja rewizyjna: W. Fordoński, M. Furaj, P. Szukalski.

Prelegienci i wykłady: Ograniczono się tylko do wykładów niedzielnych, na które złożyły się luźne odczyty i cyklowe. Dwa cykle wykładów dali prelegienci — Dr. Florjan Znaniecki (6 wykładów Rozwój myśli filozoficznej) i Bronisław Kułakowski (2 wykłady: Rozwój polskiej myśli politycznej). — Nadto resztę niedziel wypełniły luźne wykłady; prelegientami byli — M. Sokołowski, Z. Piotrowski, R. Mazurkiewicz, Dr. K. Żurawski, Dr. Bogusławski, W. Szpunar. Obok wykładów w każdą niedzielę urządzono dwa występy koncertowe, w których wzięli udział pp. Edmund i Flora Zygman, na otwarciu i zamknięciu roku szkolnego występował Chór "Nowe życie". Prawie wszystkie wykłady odbywały się w nowootwartym pawilonie parku Pułaskiego na północno - zachodniej stronie miasta. — Ogółem było wykładów 17, z ogólną liczbą słuchaczy — 3,512 (w tym 2,831 mężczyzn i 671 kobiet); w tym na cykl wykładów o filozofji (6 wykładów) przybyło 1,709 osób.

Finanse i członkowie: Dochód razem z przeniesieniem roku poprzedniego wynosił — $69.57 (prawie z samych opłat od członków), rozchód — $34.58 (książki, druki, wypożyczanie pianina i t. d.). — W roku 1915—16 instytucja liczyła 31 członków z opłaconym podatkiem.

IX. Rok: 1916 — 1917.

Zarząd: Sekretarzem ponownie M. Sokołowski; do Komitetu naukowego należeli sekretarz z urzędu, B. Kułakowski, Dr. S. Bogusławski, Dr. W. Koniuszewski, Z. Piotrowski, Dr. S. Atlas, A. Hinkelman; gospodarzem został S. Nowakowski (spełniał funkcje dawnego Komitetu gospodarczego); Komisja rewizyjna: W. Fordoński, W. Tabeński, J. Sienkiewicz.

Prelegienci i wykłady: Odbywały się tylko wykłady niedzielne, na które złożyły się 3 cykle, wygłoszone przez B. Kułakowskiego (Dzieje polityczne Polski porozbiorowej w literaturze i Nowe Siły w społeczeństwie polskim) i przez Z. Piotrowskiego (Gieografia i bogactwa naturalne ziem polskich), reszta wykładów to luźne odczyty. — Ogółem wykładów niedzielnych było 23, które dzieliły się: 10 historycznych, 2 z krajoznawstwa, 4 przyrodnicze, 1 z literatury, 1 ze sztuki, 3 różne, 2 okolicznościowe. Prelegientami byli: B. Kułakowski (5 wykładów), Dr. S. Bogusławski (5 wykł.), T. Siemiradzki (4 wykł.), Dr. W. Koniuszewski (3 wykł.), Z. Piotrowski (3 wykł.), M. Sokołowski (2 wykł.), Dr. K. Żurawski (2 wykł.), S. Rayzacher (1 wykł.), R. Mazurkiewicz (1 wykł.). Ilość uczestników na tych wykładach razem — 4.720, przeciętnie na jednym wykładzie — 206 osób.

Finanse i członkowie: Na dochód złożyły się same tylko opłaty członkowskie, t. j. $94.50, co razem z przeniesieniem z poprzedniego roku $37.26 uczyniło — ogólny dochód: $131.76, rozchód zaś $41.32 (przeźrocza $14.90, książki $14.17, druki $6.50, drobne administracyjne $5.75). Ilość członków więcej niż potroiła się w porównaniu z rokiem poprzednim, bo w 9-tym roku istnienia wyniosła — 98 członków i członkiń (91 z całorocznym podatkiem, 7 z półrocznym).

X. Rok: 1917 — 1918.

Zarząd: Z. Piotrowski zostaje sekretarzem instytucji; do Komitetu naukowego obok sekretarza weszli: Dr. W. Koniuszewski, M. Sokołowski, A. Hinkelman, A. Nowicka, W. Dubińska i H. Anielewski; do Komitetu gospodarczego: K. Dąbrowski, S. Nowakowski, S. Nowicka, R. Matuszczak, J. Strychalski, P. Lasota i P. Mazurkiewiczowa; Komisja rewizyjna: S. Żmijewski, A. Kochański, S. Repeta.

Prelegienci i wykłady: Odbywały się tylko niedzielne wykłady — cyklowe i luźne. Program wykładów od otwarcia roku (koniec października 1918 r.) do początku kwietnia 1918 r. przedstawiał się szczegółowo w następujący sposób:

28 października 1917 r. — Otwarcie roku szkolnego; Z. Piotrowski: Lelewel, jako patrjarcha demokracji w Polsce; słuchaczy: mężczyzn 259, kobiet 65 = **324.**

11 listopada. — Prof. T. Siemiradzki: Powstanie języków i podział ras; słuchaczy: mężczyzn 320, kobiet 40 = **360.**

18 listopada. — Dr. Wł. Koniuszewski: Jak powstał świat (ilustr.); słuchaczy: mężczyzn 313, kobiet 76 = **389.**

25 listopada. — Dr. Wł. Koniuszewski: O człowieku pierwotnym (ilustr.); słuchaczy: męż. 312, kobiet 28 = **340.**

2 grudnia. — Prof. T. Siemiradzki: O powstaniu listopadowym; słuchaczy: męż. 384, kobiet 24 = **408.**

9 grudnia. — H. Anielewski: O Brazylji (ilustr.), I. część; słuchaczy: mężczyzn 332, kobiet 27 = **359.**

16 grudnia. — H. Anielewski: O Brazylji (ilustr.), II. część; słuchaczy: mężczyzn 235, kobiet 26 = **261.**

13 stycznia 1918 r. — Dr. Wł. Koniuszewski: Jak powstało państwo polskie (ilustr.); słuchaczy: mężczyzn 68, kobiet 8 = **76.** (Mimo mrozu silnego (—.10 F.) i szalonej śnieżycy przybyło 76 osób na wykład).

20 stycznia. — Prof. T. Siemiradzki: O zasadach rewolucji; słuchaczy: mężczyzn 420, kobiet 69 = **489.**

(Oprócz wykładu ob. G. Romer z Detroit deklamował "Ostatni raport przy akompaniamencie fortepjanu artystki p. Flory Zygman).

27 stycznia. — S. Rayzacher: O organizacji władzy państwowej; słuchaczy: mężczyzn 246, kobiet 28 = **274.**

3 lutego. — Dr. K. Żurawski: O cechach i miastach w dawnej Polsce (ilustr.); słuchaczy: męż. 234, kobiet 18 = **252.**

10 lutego. — R. Mazurkiewicz: Dzieje i znaczenie pieniądza (ilustr.), I. część; słuchaczy: męż. 256, kobiet 27 = **283.**

17 lutego. — M. Sokołowski: Wojna Ameryki o niepodległość; słuchaczy: męż. 256, kobiet 68 = **324.**

24 lutego. — Prof. T. Siemiradzki: Teorja prawa; słuchaczy: męż. 232, kobiet 43 = **275.**

3 marca. — Dr. J. Zaleski: Hygjena w życiu społecznym; słuchaczy: męż. 147, kobiet 35 = **182.**

10 marca. — M. Sokołowski: Rewolucja francuska; słuchaczy: męż. 232, kobiet 28 = **260.**

17 marca. — R. Mazurkiewicz: Dzieje i znaczenie pieniądza (ilustr.), II. część; słuchaczy: męż. 224, kobiet 27 = **251.**

24 marca. — H. Anielewski: Historja miasta Chicago (ilustr.); słuchaczy: męż. 210, kobiet 26 = **236.**

Do kwietnia było wykładów — 18, wykładało 9 prelegientów; liczba słuchaczy na wykładach wyniosła razem **5.343** (w tym 4680 mężczyzn i 663 kobiety), przeciętna więc liczba słuchaczy wynosiła 297 osób (a jeśli nie wliczymy do tej liczby nieudanego wykładu z powodu mrozu 13-go stycznia, to przeciętna liczba słuchaczy na wykładzie wyniesie **309** osób, — w tym tylko 39 kobiet, t.j. nieco więcej niż 10%).

W drugiej połowie grudnia i z początkiem stycznia były t. zw. ferje świąteczne — przerwa 2 tygodniowa w wykładach, również i w ostatnią niedzielę marca (31) wykładu nie było z powodu ferji świątecznych. W kwietniu odbędą się jeszcze 4 wykłady: M. Sokołowski — Rok 1848; prof. T. Siemiradzki — Rozwój prawa międzynarodowego; Dr. Wł. Koniuszewski — Dusza pierwotnego człowieka; Z. Piotrowski — Najważniejsze systemy religijne. W ostatnią niedzielę kwietnia (28) nastąpi zamknięcie wykładowego roku szkolnego 1917—18, a zarazem odbędzie się wtenczas uroczystość jubileuszowa P. U. L. z okazji przypadającego dziesięciolecia istnienia instytucji.

Ilość członków i roczne sprawozdanie finansowe: W 10-tym roku istnienia P. U. L. lista członków rzeczywistych była następująca:

W. Andruszkiewicz, Czesław Andrzejewski, Franciszek Andrzejewski, Henryk Anielewski, Józef Archacki, Dr. Stanisław Atlas.

Michał Baranowski, M. Bejnarowicz, Stanisława Bikin, Marja Błażejewicz, W. Błażejewski, Józef Borkowski, Piotr Borowicz.

Michał Chlistecki, A. Chmielek z Gary, Ind., M. Chmielewski, Jan Chomczyński z Denver, Colo., Wacław Chwiałkowski, Feliks Cieńciara, Jan Ciepichał, W. Cieślak, Józef Cieślakiewicz, L. Czarkowski, Leon Czyżewski, W. Ciszewska, Aleksander Czubaty.

E. Daczkowski, F. Danielski, Jan Danielewski, Kazimierz Dąbrowski, W. Dmochowski, Piotr Dobrzyński z East Chicago, Ind., A. Drabicki, Włodzimiera Dubińska, J. Dzierżanowski.

Józef Feikel, Władysław Fordoński, Mieczysław Formajster.

Wojciech Gębala, K. Ginejt, J. A. Gintowt, Jadwiga Głuchowska, A. Gołębiowski, Stefan Gołębiowski, Czesław Gronczewski, Piotr Gruzdis.

J. Hacuk, B. Haron, Jan Hejnar, Michał Heller, Alfred Hinkelman, Aleksander Hinkelman, Dr. Stefan Hryniewiecki, Dr. Włodzimierz Hryniewiecki.

T. Janiszewski, Wacław Janowski, Leon Jaworski, Kazimierz Jóźwiak.

Henryk Kabat, J. Kamieniecki, Stanisław Kapryan, F. Karczmarczyk, J. Karłowski, Józefa Kąkolewska, Stanisław Kępiński, Jan Kiełbasa, Józef Kiełbasa, J. Klimaszewski, W. Kochańska, Aleksander Kochański, L. Kołodziejski, H. Kokosińska, Helena Koniuszewska, Dr. Władysław Koniuszewski, J. Kopaczyński, J. Kopytkiewicz z Pullman, Ill., Władysław Kopeć, J. Koranowski, W. Koskowski, Władysław Kosman, Władysław Kostrzewa, H. Kostrzewska, S. Kowalczyk, Kazimierz Kowalski z Milwaukee, Wis., E. Kozicki, Franciszek Krawczyk, Kazimierz Kruszewski, Władysław Kryst z So. Chicago, Ill., Stanisława Kucharska, W. Kucharski, Jan Kubiński, Józefa Kuźmińska, Marjan Kwast, F. Kaca, J.J Kochański, Kazimierz Kacperek, Jan Kosiński, Karol Kosiński, Marja Kosińska, L. Kapryanowa, Paweł Kluz, Wincenty Kijak, J. A. Kaczmarski, Wanda Koźmińska, Cleveland, O.

Piotr Lasota, Rozalja Lasota, Fr. Lekan, A. Leniek, Ernest Lilien, Stanisław Lorenz.

Michał Machull, Jan Maciejewski, M. Marcinkiewicz, Jan Matejko, R. Matuszczak, E. Mazurek, Paulina Mazurkiewiczowa, Roman Mazurkiewicz, August Michalski, J. Mróz, Stanisław Musiał.

Władysława Niedziałkowska, Wacław Niedziałkowski, L. Nowakowski, S. Nowakowski, Aniela Nowicka, St. Nowicka, Maciej Niedzielak.

Adam Oratowski, M. Orłowski, Stanisław Ostrowski, Juljan B. Ogłoziński.

K. Papciak, M. Patraszewski, Fr. Paulukajczyk, Józef Pawlicki, Konstanty Pawlowski, S. Pękalska, L. Pękalski, Józef Peltz, Juljan Pfeifer, Józef Piech, Halina Piotrowska, Zygmunt Piotrowski, J. Pleskaczyński, J. Płonka, Piotr Porowski, S. Pucharski z So. Chicago, E. Poustecki, Walenty Pożniak, A. Przybylski, Prof. W. F. Pawlowski, Helena Peltzowa, Stanisława Paszke.

Józefa Rajman, Michał Rakowski, Stanisław Rayzacher, S. Repeta, Józef Rusiecki, M. Rusocka, A. Rybicki, Józef Rybka, Zofja Rydzewska, Bolesław Rykaczewski.

Mateusz Sambor, Tomasz Siemiradzki, J. Sienkiewicz, Jan Sikora, Franciszek Sitarz, S. Skołorzyński, Antoni Skowronek, Michał Skrakowski, Kazimierz Skubikowski, J. Sławecki z East Chicago, Ind., Ignacy Smoliński z Gary, Ind., T. Sobociński, Michał Sokołowski, M. Stefański, J. Strychalski, S. Surgiewicz, Piotr Świątek z Hegewisch, Ill., Józef Szefczyk, B. Szczepankowski, J. Sztuk, K. Szymański z Hammond, Ind., Andrzej Szwertnia z So. Chicago, Ill., Stanisława Sokołowska, Tomasz Serkiewicz.

Dr. L. Tabeński, T. Tomasiewicz, Władysław Trinkler, J. Truszkiewiczówna, Józef Trzciński, Józef Trawiński, Władysław Tabeński.

W. Wagner, A. Wasiak, Leon Wasilewicz, Stanisław Węgrzyn, St. Wierzbicki, Józef Wilczyński, Jan Wolanin, Józef Wróbel, F. Wróblewski, T. Wierzbowski.

Jan Zakrzewski, Dr. Józef Zaleski, A. Ziółkowski, J. Zwierzko, Flora Zygmanowa, Marja Żmijewska, Stefan Żmijewski, Janina Żurawska, Dr. Kazimierz Żurawski.

Ogółem więc rzeczywistych członków w 10-tym roku istnienia P. U. L. liczy (do połowy kwietnia) 214-tu (w tym 32 kobiety).

Finanse przedstawiają się następująco: dochód roczny pochodził tylko z opłat członkowskich, wynosił $213.50 (od 213 członków po $1.00, a od jednego członka półroczna opłata 50c.) z przeniesieniem z ostatniego roku w sumie $90.44 — razem dochód **$303.95** a rozchód — $57.00 (w tym dwie trzecie na przeźrocza i książki, potrzebne do wykładów, a pozostała jedna trzecia wydatków na druki i drobne administracyjne). Pozostaje do zapłacenia za druk broszury i za drobne druki i książki razem około $200.

OGÓLNE ZESTAWIENIE.

Ogólne zestawienie cyfrowe za cały okres 10-ciolecia przedstawia się następująco:

Członków rzeczywistych instytucja liczyła ogółem 713. (W tym w pierwszych 5-ciu latach 274; w drugich 5-ciu latach 439).

Instytucja ma 2 członków dożywotnich-wspierających; panią Felicję Modrzejewską i pana Ignacego J. Paderewskiego; członkami honorowymi P. U. L. są: Bolesław Limanowski, Ludwik Krzywicki, Iza Moszczeńska, Andrzej Niemojewski, Dr. Juljusz Szymański i Dr. Józef Czaki.

Wykładów urządzono 440. (W tym 20 serji wykładowych, 3 wycieczki, kursa rachunków i rysunków).

Słuchaczy było na tych wykładach do 42.500 (w tym kobiet 6.000, t. j. 14%).

Finanse instytucji w 10-ciu latach przedstawiają się: w dochodach niespełna 2 tysiące dolarów.

Majątek instytucji oprócz gotówki w kasie blisko $250.00, umieszczony jest w zbiorze klisz (850 pozytywów i 425 negatywów) i bibljotece, która składa się z 94 dzieł naukowych i blisko 1.000 broszur popularno-naukowych (wydaw. Arcta w Warszawie), nadto cenne zbiory przyrodnicze wartości kilku tysięcy dolarów, pochodzące przeważnie z daru Dra J. Czakiego.

Zygmunt Piotrowski, Sekretarz P. U. L.

Cele i zadania Uniwersytetu Ludowego

JUŻ u samego zarania cywilizacji ludzkiej, zarysował się między ludźmi podział pracy, którego modyfikacją, do pewnego stopnia, był podział ludzi i na polu kulturalnym w zakresie rozwoju umysłowego. Już wtedy wyrodziła się warstwa ludzi mądrych, w przeciwstawieniu do ogromnych mas ludzi zwykłych, żyjących odblaskiem przodowniczych umysłów.

Twórcza myśl ludzka, usystematyzowana we formie rozmaitych umiejętności i nauk, nigdy nie była czymś oderwanym, istniejącym fikcyjnie poza codziennym życiem, a od samego początku dziejów ludzkości zastosowano ją praktycznie na dobro, poprawę człowieczego, na ziemi, bytowania. Trzeba było popularyzować naukę, przystosowywać, wykorzystywać w życiu codziennym, w przemyśle, w handlu, i we wszystkich innych przejawach, czyniąc je przez to bardziej wydajnymi, przy mniejszym zużywaniu energji.

To byłaby gieneza szkoły. Szkoła bowiem, w najobszerniejszym tego słowa znaczeniu, jest niczym innym, jak tylko trenowaniem, recte tresowaniem, ludzi w kierunku spożytkowywania twórczych myśli duchowych przewodników ludzkości, na pożytek ludzkości.

Innymi słowy, szkoła trenuje ludzi w najprymitywniejszych, w najbardziej niezbędnych zarysach praktycznego zastosowywania nauki, dając im rezultaty w formie popularnej, czyli niezbędne wiadomości. Szkoła uczy: czytania, pisania, działań rachunkowych. Szkoła daje pojęcie o przyrodzie, o życiu ludzkim zbiorowym do pewnego stopnia, przygotowuje ludzi do życia w pewnych wytkniętych kierunkach, **urabia ludzi, wedle, z góry ustalonych** modeł, ale nie daje poglądu na życie, nie rozwija pierwiastków człowieczych, które to zadania spełniają

jedynie instytuty naukowe, nad poziomem szkół ludowych i średnich stojące, a mianowicie, akademje i uniwersytety.

Ludzie, których przygotowanie życiowe ogranicza się na skończeniu szkół zwyczajnych, czy nawet średnich, nie są do życia przygotowani, często są tylko wytresowani, w myśli życzeń władz państwowych, lub wyznaniowych, i muszą, na podstawie nagromadzonych wiadomości, na własną rękę czerpać w skarbnicy wiedzy, by móc rozwinąć naczelne zagadnienia człowiecze, co do swego celu, racji bytu i zrównoważenia moralnego.

Nie wszystkie nawet uniwersytety spełniają tę rolę, bo niektóre ich wydziały specjalne pomijają te, zasadnicze sprawy, tak samo, jak pomijano je w szkołach niższych.

W stosunkach dzisiejszych, które są nadzwyczaj doskonałymi w porównaniu z tymi, z wczoraj, umożliwiono bezwzględnie każdej jednostce ludzkiej rozwijać się umysłowo, modelować swoje pojęcia własną wolą i metodą, ale nie wszyscy mogą nieskrępowaną wolą wole zrealizować, wskutek braku warunków ekonomicznych. W rezultacie olbrzymie masy ludzi, żyjących w najbardziej postępowym kraju, nie korzystają nawet z możności uczęszczania do szkół średnich, nahajką głodu pędzone w 14ym roku życia do piekieł fabrycznych. I jesteśmy świadkami tragicznego kontrastu między wytycznymi naszej, współczesnej cywilizacji, w której obrębie rozwijają się typy ludzi niebosiężne i niedostępne dla prawie całej reszty ludzkości.

Mamy na czele rozwoju kultury umysły głębokie, jak przepastne tonie oceanu, mamy też — u spodu — i masy, które, prócz zewnętrznego spożytkowania materjalnych zdobyczy cywilizacyjnych XX w., stoją właściwie na średnim stopniu barbarzyństwa.

W miarę jednak rozszerzenia się horyzontów ludzkiej myśli, uświadomienia sobie celu bytu przez szersze koła, odczucia krzywdy tych ciemnych mas, krzywdzonych niewinnie, najniesłuszniej pozbawionych największej radości życia, realizują się plany i metody obdziela-

nia wszystkich — bez wyjątku — skarbami wiedzy, zwłaszcza tych, którym trywialne względy ekonomiczne, drogę do prawdziwego człowieczeństwa tamują.

Na takim podłożu wykwitła myśl **uniwersytetu ludowego** — pod terminem tym rozumiejąc i Polski Uniwersytet Ludowy w Krakowie, Paryżu i Chicago, i anglosaxońskie "extensions" uniwersyteckie, i Settlementy i paryską "Kooperację myśli" i w. i.

Uniwersytet ludowy jest — do pewnego stopnia — szkołą. Udziela bowiem ludziom wiadomości, jednak w formie za szczupłej, by zastąpić gruntowną, systematyczną naukę szkolną.

Nadto uniwersytet ludowy jest zazwyczaj ograniczony w praktycznym działaniu, prywatnym jego charakterem. Opierając się na wysiłkach jednostek lub grup społeczników i ludzi nauki, uniwersytet ludowy walczy, prawie wszędzie, z brakami finansowymi i z niechęcią czynników mających w ręku władzę. Aczkolwiek działalność jego jest ograniczona, znaczenie ma instytucja ta pierwszorzędne. Uniwersytet ludowy pośredniczy między najwyższymi szczytami kultury, a ciemnymi nizinami, między twórcami nauki, a szarą masą, pozbawioną możności obcowania z nimi bezpośrednio, nie mając ku temu żadnego przygotowania, nabywanego drogą systematycznego trainingu szkolnego. Wykłady, pogawędki naukowe, ilustrowane odczyty, rzucają snopy świateł w najciemniejsze mroki, wstrząsają duszami ludzi tak potężnie, że następuje w nich zasadnicza przemiana. Zdarza się, że z najnędzniejszych zjadaczy chleba, wyrastają siły nadzwyczaj dzielne, przewyższające pożytecznością swoją mnóstwo takich, którym dano szkoły średnie ukończyć, a nawet uniwersytety, a którzy ugrzęźli w barbarzyństwie ducha, olśnieni blaskiem materjalnej cywilizacji współczesnej, o resztę nie dbając.

Uniwersytet ludowy członków swych wychowuje na pracowników społecznych o szerokiej myśli, czystości pobudek i wysoce rozwiniętym sumieniu obywatelskim. Uniwersytet ludowy materjalnie wpływa na polepszenie bytu swoich słuchaczy, i urabia ich moralnie, daje bo-

wiem pobudkę do studjów samoistnych, którymi kieruje i w których dopomaga. Uniwersytet ludowy jest szkołą nietylko obywatelską, nietylko szerzy świadomość praw politycznych i narodowych, ale wyzwala ludzi z kajdan formułek, nakładanych na nich przez średniowieczny autorytet, czyniąc z nich ludzi wolnych, i ucząc, że wolność jest tylko wtedy pełna i możliwa, gdy współżycie ludzi jest unormowane zrozumieniem, że każdy człowiek żyć ma obok drugiego, nawzajem sobie w drogę nie wchodząc, mając poszanowanie prawa, będącego wyrazem woli danego zrzeszenia ludzi.

Uniwersytet ludowy jak i wszystkie instytucje pokrewne, uważać należy mimo wszystko, za półśrodki zrodzone pod naporem konieczności, rezultatem będące dyzharmonji w naszym dzisiejszym ustroju cywilizacyjnym; **bo musi przyjść czas,** w którym jednolity głos opinji publicznej uzna konieczność powszechnego wychowywania kulturalnego, wszystkich bez wyjątku, gdy olbrzymia ta praca dokonywaną będzie wysiłkiem całego społeczeństwa, czy też uspołecznionego, zdemokratyzowanego państwa, przyjęta za punkt wyjścia, przyjmując tezę Miecznikowa, który za największe przeciw moralności wykroczenie uważa **głupotę.**

Już dziś na każdym kroku przekonywujemy się dowodnie, że ludzie głupi, choć niewinni temu, są najbardziej niemoralni, najbardziej nieruchliwi, powiedziałbym, źli. To też w rozmaitych krajach, w miarę możności, wysiłki się czyni, walcząc z głupotą, walcząc z ciemnotą.

Niema nic bowiem radośniejszego dla prawdziwego człowieka, jak móc rozumieć wszystko, co się dokoła niego dzieje, móc odpowiedzieć na każde zadane mu pytanie, być w stanie rozwiązać zagadkę swego bytu, w szczęściu wszystkich najwyższą znajdując rozkosz moralną, pełną szczęśliwość osobistą, opartą na możliwości zaspakajania swych potrzeb życiowych — w ramach najszerszych.

Drogę ku tym słonecznym wyżynom szerokim masom wskazywać i ideałów tych osiągnięcie ułatwić — oto cele i zadania uniwersytetu ludowego.

Jak akcję oświatową najlepiej poprowadzić

Zarząd Polskiego Uniwersytetu Ludowego, przystępując do wydania jubileuszowej broszury, zwrócił się przez swego sekretarza do kilkudziesięciu wybitniejszych działaczy polskich na tutejszym polu oświatowym i społecznym, z prośbą o skreślenie uwag — w formie małych artykułów — o najodpowiedniejszych metodach, sposobach i środkach w prowadzeniu roboty oświatowej pomiędzy naszym ludem na wychodztwie. W zaproszeniu tym wyraziliśmy przekonanie, że uwagi takie oddadzą wielkie usługi nie tylko zarządowi naszej instytucji, ale i innym pokrewnym zrzeszeniom, tymbardziej, że jest to pierwsza tego rodzaju próba wśród naszej emigracji w Ameryce przedsięwzięta.

Na 37 zaproszeń, wysłanych do osób w Chicago i w innych miastach Stanów Zjednoczonych, a nawet w Kanadzie zamieszkałych — otrzymaliśmy 22 odpowiedzi, w tym 20 artykułów przeznaczonych do broszury; dwie zaproszone osoby wytłumaczyły się z nienadesłania artykułów w ściśle określonym terminie, od 15 osób wcale odpowiedzi nie otrzymaliśmy.

Podając poniżej nadesłane artykuły w alfabetycznym porządku, dodać nam wypada, że uwagi te umieszczamy w całości, jak je nam nadesłano bez żadnych zmian, choć nie wszystkie w nich wyrażone poglądy podzielamy. W przeświadczeniu, że pierwsza tego rodzaju praca

zbiorowa odnośnie do akcji oświatowej wśród polsko - amerykańskiego wychodztwa jest ważnym krokiem naprzód, a może nawet zapoczątkowaniem na szerszą skalę roboty oświatowej w większych ośrodkach polskich — publikujemy poniżej nadesłane artykuły.

Co potrzebne dla ludu polskiego w Ameryce?

Henryk Anielewski
Chicago, Illinois

NIOSĄC oświatę ludowi polskiemu w Ameryce należy pamiętać, że emigracja nasza w tym kraju, to w większości swej robotnik z wioski polskiej o bardzo małym poziomie umysłowego rozwoju. Należy także pamiętać, że nawet fabryczny robotnik, przybyły tu z przemysłowych centrów polskich, również mało jest zapoznany z bogactwem wiedzy nowoczesnej. Dlatego należy wybrać na wykłady dla tego ludu głównie tematy z dziejów historji polskiej i Stanów Zjednoczonych, dając analizę czynników, jakie się złożyły na wywołanie danego faktu w historji narodu.

Należy także dawać odczyty z dziedziny nauk przyrodniczych, bo bez ich znajomości trudno jest zrozumieć objawy ewolucji gatunku ludzkiego, jego grupowanie się na rasy, narody i klasy. Te dwie gałęzie wiedzy ludzkiej Polski Uniwersytet Ludowy powinien postawić na pierwszym planie swego programu.

Do skutecznego wykonania takiej pracy potrzebny jest zdolny prelegient. Powinien on mieć możliwie wielkie, wszechstronne wykształcenie, przystępny sposób mówienia i dar mówienia żywo i obrazowo nawet o zupełnie suchym przedmiocie. Wyczerpany bowiem pracą nad siły robotnik polski, zasypia na suchym i monotonnym wykładzie. Prelegient taki powinien być wyłącznie tylko zatrudnionym przez Uniwersytet Ludowy z dostateczną placą, aby mógł całkowicie i wyłącznie poświęcić cały swój czas dla Uniwersytetu Ludowego. Prelegient powinien przed odczytem polecić słuchaczom jakąś książkę z pomocą której będą oni mogli dopełnić i pogłębić swą wiedzę z tej dziedziny, z której był dany wykład. Komitet gospodarczy instytucji powinien dostarczyć kilkadziesiąt egzemplarzy takiej książki po specjalnie zniżonej cenie dla obecnych na odczycie słuchaczy. Lepiej jest, kiedy wszystkie wykłady daje jeden zdolny i dobrze zapoznany ze swymi słuchaczami prelegient. Przed odczytem trochę poważnej muzyki usposobi doskonale publiczność do wysłuchania odczytu. Odpowiednia muzyka podnieca żołnierza do wielkich czynów. Odpowiednia muzyka może doskonale nastroić słuchaczy do przyjęcia, zrozumienia i zapamiętania wysłuchanego odczytu. Jeden z profesorów psychologji wygłosił na ten temat mowę na zjeździe nauczycieli i nauczycielek szkół publicznych w Nowej Anglji. Profesor ten twierdził, że daremne będą wysiłki nauczycieli, jeżeli myśl dzieci podczas wykładu zajęta będzie czym innym. Dlatego odpowiednia muzyka potrzebna jest przed wykładem, bo ona usunie wszystkie codzienne troski życiowe z głowy słuchaczy na czas odczytu. Mózg wolny i spokojny przyjmie, zrozumie i zapamięta wysłuchany przedmiot.

Czym jest P. U. L. i czym być powinien?

Dr. Stefan Bogusławski
Chicago, Ill.

Utarło się zdanie, że Uniwersytet Ludowy ma za zadanie dopełnić, raczej podać wiedzę przeciętnie obowiązującą najmniej ukształconego człowieka — ludziom, którzy ze względu na swe stanowisko klasowe, raczej ze względu na nierówność ekonomicznych warunków w zdobywaniu sobie wiedzy szkolnej, mniej lub więcej systematycznej, posiadają zaledwie wykształcenie szkoły elementarnej, a często ledwie pisać i czytać i to niepoprawnie umieją.

Zapewne siła logiki faktów, nienormalny ustrój społeczny, w jakim obecnie żyjemy, paczył i paczy cały szereg rzeczy, a więc spaczył również i założenie zasadnicze Uniwersytetu Ludowego.

Szumna nazwa Uniwersytetu gwoli próżności ludzkiej pozostała dla czegoś, co ledwie nosić nazwę może: Niesystematyczne popularne ale mało mające wspólnego z nauką kursy dla dorosłych analfabetów i półinteligientów obojga płci z rozmaitych dziedzin nauki lub z rozmaitych dziedzin tego, co niesłusznie za naukę uchodzi, jak hygjena, socjologja, nauka prawa, psychologja itp., przez mało wykształconych ludzi lub przez ludzi z wykształceniem zamierzchłej przeszłości, ale śmiałych popularyzatorów prowadzone.

Tymczasem Uniwersytet Ludowy, w myśl swego założenia, ma za zadanie dopełnienie wiedzy przeciętnie, ale dobrze średniowykształconego człowieka, nawet wykształconego zawodowca, powiedzmy inżyniera czy lekarza, w zakresie poznania ludzkiego w tych dziedzinach, którymi specjalnie zajmować się nie mogą przeciętnie wykształceni lub w pewnym określonym kierunku wykształceni obywatele. Uniwersytet ma się nazywać Uniwersytet Ludowy, ponieważ w wykładach prelegientów ma być uwzględnionym cały zakres poznania ludzkiego; zaś ludowym ma się nazywać dlatego, że wszyscy obywatele danej miejscowości zakresu działania Uniwersytetu bez różnicy płci mogą być słuchaczami w tym usprawiedliwionym przeświadczeniu, że każdym wykładem rozszerzą swój dotychczasowy zakres poznania.

Jednak o takim Uniwersytecie Ludowym może być mowa dopiero w ustroju wyższym życia społecznego, kiedy każdy przeciętny obywatel będzie miał udostępnioną naukę i kiedy nie będzie mógł nawet marzyć o prawach obywatela bez gruntownego średniego wykształcenia.

To będzie. Dziś tego niema.

I oto z pobłażaniem spoglądając na nieco przesadną nazwę Uniwersytetu Ludowego, podkreślając różnicę czym U. L. jest, a czym być powinien, czym jest, a czym jednak być może, należy się starać o to, by owe popularne, niesystematyczne i mało mające z nauką wspólnego kursy zostały popularne, ale stały się systematycznymi i zawsze w zgodzie z nowym zakresem poznania — kursami nie obejmującymi te czy inne dziedziny nauki, a kursami, dającymi naukowy choć popularny całokształt odpowiedzi zgodnie z obecnym stanem poznania na wszystkie pytania człowieka od zarania wieków interesujące. Mianowicie:

1. Wykłady o tym, co współczesne poznanie mówi o bogu, czy jest, czy go niema, jak i co rozumiano dotąd pod wyrazem bóg. Kto stworzył boga, czy on sam siebie, czy umysł ludzki. Dlaczego? Czy jest jaki początek początków, czy niema? Skąd się wszystko wzięło?

2. Czy i co jest dusza?

3. Co stanowi istotę materji i zjawisk?

4. Co stanowi istotę życia i istotę rozwoju?

5. Skąd się wziął wszechświat?

6. Skąd się wzięła ziemia i wszystko na niej?

7. Skąd się wziął człowiek i co jest człowiek? Co stanowi istotę jego rozwoju?

8. Co stanowi istotę życia społecznego — rozwój życia społecznego: rozwój normy ekonomicznej i rozwój normy moralnej w życiu społecznym.

Powiedzą nam, zbyt wygórowane żądania, zgoła niepraktyczne innowacje, mogące na szwank narazić instytucję całą. Powiedzą tak ludzie, którzy się uczyli ciągle, że w życiu są zawsze dwie racje, dwie prawdy: od święta i na codzień. Musimy przyznać — to są ludzie zrównoważeni i praktyczni. Musimy przyznać, że ci ludzie mają za sobą praktyczną słuszność. Skoro tak, a więc... musimy napisać.

Ponieważ jednak żyjemy w epoce złudzeń, kiedy nam się zdaje, że nawet religja oparta na wierze, i ta może ulec ogólnemu prawu rozwoju, ponieważ żyjemy pod wszechwładnym znakiem kompromisu, przeto myślę, że byłoby nieźle ograniczyć swe żądania do skromnych rozmiarów, aby ten kto nie umie czytać i pisać, nauczył się tego, lub kto nie umie czterech działań, nauczył się także i czterech działań.

W gronie słuchaczy U. L. są tacy, którzy mają zaledwie słabe elementarne wykształcenie lub nawet takiego nie mają, co naturalnie utrudnia im korzystanie choćby z najpopularniejszych wykładów, przeto myślę, że byłoby niezłą rzeczą urządzenie przy U. L. równoległych kursów nauki czytania, pisania, czterech działań, elementarnej gieografji, elementarnej nauki o zjawiskach fizycznych i chemicznych, elementarnych wiadomości z anatomji i fizjologji człowieka, elementarnych wiadomości o życiu — ujętych w szeregi systematycznych, popularnych, a zawsze zgodnych z współczesną wiedzą, wykładów.

Pytania i odpowiedzi na wykładach.

Feliks Cieńciara
Chicago, Illinois

MOIM zdaniem pożądane są odczyty serjowe. Następnie, by pomóc słuchaczom do zapamiętania, należy w skróceniu powtórzyć poprzedni odczyt; tak np. wykładał prof. Siemiradzki w doskonałych serjowych odczytach "O teorji prawa". Należy także pytać słuchaczy lub żądać opisu na pewne punkta, wskazane przez wykładającego. Najlepszy odczyt nie da korzyści słuchaczom, jeśli niema pytań i odpowiedzi. Bo np. słyszałem twierdzenie jednego ze stałych słuchaczy P. U. L., że jeśli jest parę tysięcy stopni ciepła, np. na słońcu, to musi być i parę tysięcy zimna tam gdzieś w przestrzeni. Słyszał o stopniach ciepła i powtórzył błąd co do stopni zimna. Nie wiedział, że najwyższy stopień zimna jest 459 F. (absolutne zero). Lub np. takie powiedzenie jednego ze słuchaczy: "odczyt był "psychologicznie" wypowiedziany".

Ogromna większość słuchaczy, to samoucy, głodni wiedzy, więc czytali co im było najbliższe, najłatwiejsze — to — powieści. I nieraz opierają swą wiedzę naukową na przeczytanych powieściach. A ponieważ odczyty P. U. L. mają być ściśle naukowe, a do tego słuchacze są mało przygotowani i dlatego przedewszyskim należy pomóc do zrozumienia i zapamiętania danego odczytu — przez pytania i odpowiedzi. Odczyt nie powinien trwać dłużej niż pół godziny, a najwyżej godzinę. Terminologja naukowa wprowadza w błąd słuchacza. Więcej zajmuje się samą nazwą, niż znaczeniem, i dlatego należy

unikać słów mało zrozumiałych, nie używanych powszechnie. Koniecznie potrzeba objaśniać słowa niezrozumiałe przy każdym ich użyciu. Dużą pomocą byłoby podanie tytułów książek czy broszur, które łatwo można nabyć, by dany przedmiot lepiej mogli poznać słuchacze.

P. U. L. ośrodkiem samokształcenia słuchaczy

Władysław Fordoński
Chicago, Illinois

ZAPYTANY, co według mnie w uniwersytecie ludowym byłoby najskuteczniejszym sposobem w prowadzeniu roboty oświatowej wśród naszego tu wychodźtwa, powiedzieć chcę to, co dawno zwracało moją uwagę, co od pewnego czasu, a raczej lat kilku w mniejszym lub większym zakresie sam starałem się rozwijać. Uniwersytety ludowe, jako niezależne placówki wiedzy, w popularyzatorskiej swojej robocie szukają nowych dróg w szerzeniu tej wiedzy — starają się wszelkimi sposobami dotrzeć ze swą pochodnią światła tam, gdzie najciemniej, gdzie tego światła blask wiekami tłumiony dochodzić nie mógł. Biorąc zaś ogólnie, one są czynnikiem jednym z pośród niewielu jaskrawo uwydatniających się w budzeniu i oświecaniu ludzkości.

Wychodząc z takiego założenia, uniwersytety ludowe poza dotychczasowymi sposobami szerzenia wiedzy powinny, według mnie, zająć się, a raczej ująć pod swą kontrolę poza dotychczasową praktyką także samokształcenie się słuchaczy w kółkach ścisłych. Zamało bowiem dla wielu słuchać wywodów prelegienta. Nieprzygotowana absolutna większość słuchaczy, nie zawsze mając możność rozwijania dalszego myśli, rzuconych przez prelegientów, puszcza w niepamięć te nowe myśli, a uczęszczając w dalszym ciągu na wykłady, poszukuje raczej wrażeń więcej, niż myśli głębszych; przybywa w znacznej mierze z nawyknienia czy nawet dla formy, lecz nie zawsze dla rozjaśnienia zagadnień przez siebie niezrozumiałych, co znaczy, że znaczna ilość tych słuchaczy nie zawsze przybywa na wykłady w celu, o który uniwersytetowi ludowemu najwięcej idzie.

Zdobyć zaś coś pozytywnego z ogromu wiedzy można tylko systematyczną, a stałą, samodzielną pracą. Przeogromne dzieła ludzkich wysiłków, zdobycze wielkie nauki, szczególnie w obecnym wieku elektryczności są zadziwiające, w każdym wypadku stwierdzeniem będąc zasady powyższej.

Skoro tak jest, bo na systematykę prac zgodzimy się wszyscy, to dla skuteczniejszego i wydatniejszego szerzenia tej wiedzy uzupełnijmy dotychczasową metodę wolnych wykładów czy kursów i ośrodkami samokształcenia.

Zamiast samorzutnych i długo w błędnym kole trwających pomysłów samokształcenia indywidualnych, niech uniwersytety ludowe dobierając chętnych i przygotowaniem do studjów mniej więcej równych słuchaczy, wytwarzają samokształcenia środowiska, a posiadłszy nad tymi środowiskami mocą kompetencji kontrolę pewną, niech pomagają tym środowiskom w rozwoju skutecznym.

Wymownym dowodem możliwości prowadzenia tego samokształceniowego działu w uniwersytecie ludowym są nam tu znane, jak bywają i wszędzie różne towarzystwa i koła samokształcenia, które zależnie od przygotowania biorących udział, prowadzą z większym lub mniejszym sukcesem ową twórczo-oświatową robotę sami wśród siebie. Trzeba dodać jeszcze i to, że poza kształceniem własnym promienują w tym kierunku i na bliskie siebie pokrewne otoczenie, co biorąc naogół, jest również w skutkach swych dodatnie i celowe.

Wierzę, że chwyciwszy się i tego jeszcze środka — ścisłego samokształcenia, tutejszy uniwersytet ludowy, czy uniwersytety lu-

dowe gdzieindziej trafią w sedno zagadnienia, a stosując te metody działania, przysporzą społeczeństwu ludzi świadomych, ludzi przygotowanych na walkę o lepsze jutro dla siebie, narodu i ludzkości całej.

Zadanie oświatowych towarzystw polskich w Stan. Zjednoczonych.

Prof. A. Gwiazdowski,
Toledo University
Toledo, Ohio.

ZSUMOWANIE korzyści z naszych wysiłków oświatowych daje w rezultacie zero. Możemy pisać pod adresem własnych towarzystw ody pochwalne, możemy w wyobraźni malować owoce naszej pracy w przyszłości, — umysł praktyczny jednak żąda faktów dokonanych, a tych nie mamy. Winę zwalić musimy na specjalne stosunki amerykańsko-polskie. Inteligiencja lat przed rewolucyjnych (1905) składała się z charakterów słabych, które, po zbadaniu terenu, z błyskawiczną szybkością poszły po linji najmniejszego oporu, łącząc się z klerem i tworząc pierwsze kadry lapichłopstwa. Rewolucja rzuciła garść energicznej młodzieży. Dwa te obozy toczą walkę z uporem godnym lepszej sprawy z jednej strony, a podziwu z drugiej. Oświata służy nam wielokrotnie za broń do walki.

Wyrywamy sobie wzajemnie łatwowierny lud, sumiennie wyzyskujemy go dla celów własnych i jesteśmy z tego zadowoleni.

Jedenaście lat pracy oświatowej, najczęściej "w pojedynkę", upoważnia mnie do dania następujących wytycznych zrzeszeniom oświatowym:

1) Należy oprzeć byt organizacji na pobieraniu odpowiednich opłat od członków i odpowiednim wynagradzaniu nauczycieli.

2) Klasy języków angielskiego i polskiego, matematyki, kreślenia, gieografji, historji i literatury mogą wydać rezultaty tylko wtedy, gdy uczą płatni instruktorzy, nie zaś filantropijni dyletanci-leniuchy, wykładający dla zadowolenia popędu natury ludzkiej, zwanego "słabością do nauczania".

3) Niedzielne wykłady popularne należy uważać nie za cel, lecz jedynie środek ogłoszeniowy kursów stałych.

4) Zbliżenie się instytucji oświatowych rozmaitych miast i zamiana mówców.

5) Uniwersytet wędrowny, utrzymywany starannie we wszystkich instytucjach oświatowych.

6) Wydawanie podręczników popularno-naukowych, których nie mamy w Polsce, jak np. podręcznik metalowców, elektrotechników, modelarzy, itd. Ilustracje wartości tysięcy dolarów można darmo dostać i w ten sposób oddać poważne usługi krajowi.

7) O ile możności wykorzystać instytucje naukowe amerykańskie, jak my to robimy. Na uniwersytecie miejskim kształci się 60 polaków, a przed 4-ma laty nie było ani jednego. Korzystamy z sali, map, aparatów i laboratorji uniwersyteckich bezpłatnie, a atmosfera szkolna doskonale wpływa na słuchaczów.

Cel, temat i forma wykładów.

Dr. Wł. Koniuszewski,
Chicago, Illinois

KAŻDA instytucja oświatowa, tego typu co uniwersytet ludowy, aby być pożyteczną, działać musi w ramach najszerszych, w biegu najszybszym. W przekonaniu moim wykłady uniwersytetu ludowego powinny jedynie być poświęcone takim zagadnieniom, które tylko w poważnych dziełach naukowych bywają rozpatrywane, i wskutek tego są ogółowi zupełnie nie przystępne. Do zagadnień takich należą: narodziny życia, powstanie świata roślinnego i zwierzęcego, pochodzenie człowieka, dzieje społeczeń-

stwa i państwa, ewolucja pojęcia moralności, dzieje religji i wiele innych. Każdy wykład powinien być objaśniany obrazkami, mapami, tablicami porównawczymi, co w połączeniu z przystępną formą słowa mówionego złoży się na całość pełną i popularną.

Wykład każdy, pojedyńczy, czy serjowy, nie może wyczerpywać tematu, z łatwo zrozumiałych względów, powinien zaś być niejako zachętą do osobistych studjów, samouctwa, wskazując kierunek, pouczając, jak się do pracy brać, jakich używać źródeł i jak rezultaty uzyskane do jednego sprowadzać mianownika, czyli wyczuwać organiczną łączność rozmaitych gałęzi nauk, wykwitłych na tle ludzkiej egzystencji i wielorakie jej objawy odtwarzających.

Każdy wykład powinien być gorejącą żagwią, rzucaną celnie na nagromadzony materjał-słuchaczy, w których mózgach budzić ma ogień-myśl!! Największą bowiem zaporą dla fali Postępu jest bezwład masy głupiej, bezmyślnej.

Niechby pożary oświaty wypłoszyły z kniei-codzienności wielotysięczne rzesze bezmyślnego gatunku ludzkiego; niechby, wyłomami poszczerbione zapory, padły; niechby Postęp rozlał się szeroko, aby wszystkim było dobrze, słonecznie, radośnie!

Musimy być narodem.

S. Laudyn-Chrzanowska,
Chicago, Illinois

DROGI pracy oświatowej u nas są nie tylko kamieniste, ale stają się wprost rozpaczliwe wobec zwartego muru chłodu, obojętności i lekceważenia wszelkiej potrzeby wiedzy i oświaty. Patrząc trzeźwo w treść życia polskiego, nie można nawet powiedzieć, że świta, owszem chłód tężeje w złomy martwoty, zaś wobec pewnego ubycia po wojnie sił oświatowych, które nam Polska śle, wobec rosnącego prądu amerykanizacji — przed kulturą rodzimą narodu staje groźne widmo zagłady. Czas więc najwyższy jąć się przebudowy twórczej, zdolnej oprzeć się na sobie samej, dźwignąć fundamenty mocne, mogące jedynie przeciwstawić się fali, grożącej zagładą duchowego życia polskiego.

Kto i co może pracę tę podjąć i w jaki sposób?

Widzimy rozpaczliwe, ofiarne trudy jednostek, ubijanych w dążeniach swych przez siły przeciwne, widzimy próby pracy oświatowej w wydz. oświaty polskich organizacji, na które lud centy składa, ale które nic poważnego w zamian ogółowi nie dały, poruszając się martwo bez linji naczelnej, bez pracy twórczej, celowej. Widzimy jednak, że grosz na cele oświatowe poniekąd jest, siły ofiarne rozproszone też są, wola i dążenie do oświaty słabe, lecz w ludzie polskim budzi się poczucie, że się źle dzieje i że się krzywda jakaś wielka nad nim dokonywa.

Brak opiekuńczej, kierowniczej centrali oświatowej, skupiającej wszystkie najlepsze dziś narodowe siły, obejmującej myślą swą i troską czujną, oraz działalnością planową nie tylko miasta wielkie, ale i w ostatecznej ciemnocie pogrążone miasteczka i osady polskie — jest rażący i niesłychanie groźny.

Przed ludem polskim w Ameryce staje wprost—"być albo nie być", dosłownie, zależnie od tego, czy się na akcję łączną, planową w celu oświatowym zdobędzie. Idziemy w rozsypkę, ubijamy najszlachetniejszą wolę i pracę, hodujemy w duszy zabójczą chorobę partji, jej zgubny fanatyzm, zaś brak nam straszliwy poczucia jedności narodu, cementu uznania dla prawdziwych obok nas i wraz z nami! Mimo to chwila dziejowa, którą oto przeżywamy, potrafiła skupić wychodźtwo w przewadze liczebnej dokoła jednej centrali politycznej, do któ-

rej organizacje ofiary i podatki swe niosą, i kierownictwo w ręce jednego zespołu oddają. Czybyśmy dla ratunkowych celów dźwignięcia ludu polskiego z ciemnoty hańbiącej dla ocalenia młodzieży jego dla narodu nie mogli zdobyć się na stworzenie jedynej łączącej centrali, czy federacji oświatowej, która oparta o wszystkie polskie podatki oświatowe razem wzięte, powołując do kierownictwa najzdolniejszych ludzi z wyboru, ujęłaby w swe ręce całą oświatową działalność na wychodźtwie, wykluczając z oświaty wszelkie cele partyjne, organizacyjne, polityczne etc. Jedynie instytucja taka mogłaby skutecznie dźwignąć lud polski na szczebel obudzonej myśli i świadomości, a to jedno byłoby w stanie obronić te nasze miljonowe zastępy od roztopienia i zaniku w obcym organiźmie państwowym.

Wołanie o szeroką zbiorową organizację polskiej oświaty w Ameryce winno stać się wołaniem każdej, myślącej jednostki u nas, winno obudzić opinję, pchnąć decyzje sejmów w tym kierunku, wywrzeć przemożny wpływ na prasę. Upowszechnić i zjednoczyć oświatę — o to hasło: wtedy nie będzie ubijania sił, marnowania prac, wdeptywania siewu w gnicie. I oto sprawa ogromnie doniosła, której cele nie do osiągnięcia są w pojedynkę, które żądają planowej akcji całego ogółu polskiego. Wysiłki jednostek, lub drobnych zespołów ratują jednostki i garście wybranych, lecz nie są w stanie dźwignąć opuszczonych miljonów ludu polskiego, mających dziś dla swych potrzeb duchowych pogadanki w "salunach", jedynie przy akompanjamencie bójek i rozpusty rosnącej.

W święto twardej, znojnej pracy 10 letniej szermierzy oddanych idei i światła, życzyć wolno i trzeba, by z rozbicia myśli i ducha wychodźtwa, ze wszystkich naszych walczących i zatraconych placówek oświaty, ze wszystkich rozproszonych, twórczych, oświatowych sił — powstała jedna wspaniała, naczelna budowa, którąby ujęła łącznie, planowo wszystkie nasze oświatowe dążenia, stając niby świetlista, cicha latarnia morska nad rozgwarem fal naszego życia i lejąc na nie uzdrawiające potoki światła, rzuciła jednocześnie przed nami promienny szlak drogi jednej, upragnionej, łącznej do wolnej, zjednoczonej ludowej Polski, która przedewszystkim zawoła o obywateli świattych, budowniczych świadomych swego jutra i przyszłości w rodzinie narodów bratnich.

Poszczególne wykłady pożądane, nie zaś cykle wykładów.

Ernest Leon Lilien
Chicago, Illinois

METODA urządzania wykładów popularnych stosować się musi do środowiska, dla którego one są przeznaczone; dlatego trudno jest podać wytyczne, przydatne zarówno dla komitetów w rozmaitych miejscowościach Stanów działających. Ogólnikowo można przyjąć za zasadę, że wykłady w t. zw. uniwersytetach ludowych powinny ograniczać się do jednorazowych opracowań jednego przedmiotu, a nie podawać cyklów całkowitych. Celem ich powinno być ogólnikowe zaznajomienie słuchaczy z istnieniem poruszonych kwestji, czy nawet całej gałęzi nauki, może nawet zaciekawienie słuchaczy z intencją pobudzenia do samokształcenia w danym przedmiocie.

W tym celu zaleca się rozdawanie po odczycie albo sprzedawanie po normalnej cenie popularnych broszurek z powtórzeniem treści (zrozumiałym łatwo po wysłuchaniu przystępnego wykładu ustnego) wraz z podaniem literatury dla tych, którzyby się z wykładów nauczyli uczyć się.

O ile chodzi o wykłady kursowe, obejmujące cykl kompletny jakiegoś przedmiotu, nieobowiązkowa forma uniwersytetu nie wy-

daje się właściwą; skuteczniejszym jest wówczas rygor szkolny z odczytywaniem katalogu, z grzywnami za niedbalstwo, a wydatnymi nagrodami za wytrwałą pilność. Wystrzegać należy się przytym systemu przyjętego w tutejszych szkołach: marek, klasyfikacji i lokacji. System ten, zarzucony już w Europie, zadowalnia pierwszego premianta, a zniechęca natomiast dziesięciu innych; i bardziej jeszcze szkodliwy jest między dorosłymi niż między młodzieżą szkolną.

Wiele jeszcze pracy na polu oświaty...

Ks. Fr. J. Mazur,
Organizator P. T. O.
Chicago, Illinois

W ODPOWIEDZI na zaproszenie proszę przyjąć do jubileuszowej broszury P. U. L. co następuje: Składam należne uznanie założycielom i twórcom Polskiego Uniwersytetu Ludowego, za wszystko, co instytucja ta przeszła, co zdziałała, że przetrwała walkę i zawody, że mimo wszystko — istnieje; cześć interesowanym. Być może, iż nietylko jako ksiądz katolicki, ale jako jeden z pośród gminu — quot capita, tot sententiae — chciałbym, aby w Polskim Uniwersytecie Ludowym nieco inny był polot ducha; być może, że inni inaczej chcieliby mieć P. U. L. nastrojonym; lecz niezależnie od szczegółów, w których zgadzać się nie musimy, całość Polskiego Uniwersytetu Ludowego jako takiego w należnym mam szacunku. Kto jest przekonany, że są jeszcze inne plany, systemy i sposoby, podług których można do ludu dotrzeć z oświaty kagańcem, niech sobie inne tworzy placówki. Pole do pracy oświatowej rozległe, słabo uprawione i wielu, a różnych oraczy potrzebuje. Dla wszystkich starczy zajęcia, nie na dziesiątki, ale może na sętki lat i dłużej. Niech przez wszechstronną oświatę dźwiga sie lud prosty i niech pierwszych dobija się miejsc. Zapatrzony w światło wiedzy i nauki niech szybciej dąży do szczytów powołania w ogólnej ewolucji wszechrzeczy.

Niezgłębioną jest myśl oświatowa, nieograniczoną jest wiedza, niewyczerpalną w mnogości jej kierunków praca oświatowa wśród ludu. Stąd też Polski Uniwersytet Ludowy zawsze mieć będzie rację bytu, w miarę możności zwiększać zapewne będzie zakres działania i jak dotąd tak i nadal cenną odda przysługę tym, dla których społecznego dobra jest przeznaczony w założeniu. Na drogę dalszej, cięzkiej, pełnej poświęcenia, ale i korzystnej dla warstw ludowych pracy załączam niniejszym wyrazy otuchy i zachęty.

Systematyczne kształcenie.

Roman Mazurkiewicz
Chicago, Illinois

POLSKI Uniwersytet Ludowy w Chicago rozwinął sie nadspodziewanie. Oczywiście mówiąc o rozwoju takiej instytucji, nie trzeba na chwilę zapominać o warunkach, na tle których rozwija się ona. Warunki te, na tle których rozwijał się P. U. L. nie mają nigdzie równych. Gleba nasza jest wyjątkowo niewdzięczną dla tego rodzaju pracy. Obojętności i nieuświadomieniu mas towarzyszy brak ludzi do prowadzenia roboty oświatowej. Od założenia P. U. L. do chwili dzisiejszej jest nas bardzo szczupła garstka i to ludzi obciążonych całą masą innych obowiązków.

Mimo wszystko P. U. L. rozwinął się. Ma on dzisiaj poważne grono członków i słuchaczy. Ma przyszłość zapewnioną. Mimo braku sił kierowniczych należałoby wobec faktu zwiększania się grona słuchaczy, wobec faktu zwiększania się ich potrzeb, rozszerzać działalność Uniwersytetu.

Przedewszystkim należałoby — zdaniem moim — powrócić do wykładów systematycznych. Czyniliśmy to kiedyś z powodzeniem, choć nasze grono prelegientów nie było większym niż obecnie.

Odczyty luźne, takie jak obecnie urządza P. U. L. są niewątpliwie dobre i pożyteczne. Nie mogą jednak z natury rzeczy dać wiele przeciętnemu słuchaczowi. Dają zwykle bardzo ogólny pogląd na jakiś przedmiot.

Zadaniem P. U. L. powinno być kierowanie pracą samokształceniową, inteligientniejszych ludzi naszych, ułatwienie im zdobycia wykształcenia, ułatwienie zdobycia wiadomości w pewnej, interesującej ich, dziedzinie wiedzy.

Jest n. p. znaczna liczba ludzi, przeważnie socjalistów, których zagadnienia społeczno-polityczne interesują. Chcieliby zdobyć możliwie największy zasób wiedzy z tej dziedziny. Samokształceniowa robota bez należytego kierownictwa jest zawsze trudną, cóż dopiero o owocności jej mówić tu, gdzie niema nawet porządnie zaopatrzonych bibljotek.

Zdobycia takiego wykształcenia powinien ułatwić im P. U. L. Oczywiście działalność tego rodzaju musi być bardzo systematyczną. Kierowanąby musiała być przez odpowiednich ludzi, którzyby układali cykle wykładów w poszczególnych działach.

Zdaje się z powodzeniem moglibyśmy stworzyć dwa na razie takie kursy systematyczne: przyrodniczy i społeczno-polityczny. Z czasem rozwinęłyby się one w pewnego rodzaju seminarja poświęcone pracy ściślejszej.

Oczywiście wykłady na tych kursach odbywaćby się musiały w dni zwyczajne, bo niedziele muszą pozostać na wykłady ogólne. Praca na kursach nie ograniczałaby się zresztą do wykładów tylko. Kierownik każdego z nich oraz prelegienci, musieliby wykłady uzupełniać dawaniem odpowiedniej lektury, polecaniem i oceną książek, wreszcie pytaniem słuchaczy i dyskutowaniem z nimi przedmiotów poruszonych w wykładach, urządzaniem wycieczek do parków i muzeów, instytucji publicznych, fabryk i biur, i t. p.

Tego rodzaju pracę uważam za daleko ważniejszą, niż tą, którą dotychczas prowadziliśmy. Dla tej garści słuchaczy, którzyby chcieli zająć się pracą naukową poważniej, kursa te — szczególniej dla naszych działaczy partyjnych kurs społeczno-polityczny — miałyby realne znaczenie. Byłyby szkołą, której potrzebę tak bardzo odczuwa się.

Przy energji i odpowiednich środkach da się to wprowadzić w czyn w najbliższym roku szkolnym. Wiem, iż jest garść ludzi, którzy z radością otwarcie kursów takich powitają i będą ich słuchaczami. Należy na walnym posiedzeniu projekty te omówić i zacząć.

Uważam za najważniejszą rzecz zaczęcie tego rodzaju pracy, teraz zwłaszcza, przed prawdopodobnym powrotem imigranckiej fali inteligientniejszego elementu.

Rozszerzenie zakresu pracy oświatowej w P. U. L.

Prof. F. W. Pawlowski,
University of Michigan,
Ann Arbor, Mich.

SĄDZĘ, że instytucja tego rodzaju jak P. U. L. w Ameryce, powinna posiadać następujące wydziały:

1) OGÓLNOKSZTAŁCĄCY z wykładami niedzielnymi popołudniowymi z dziedziny nauk przyrodniczych, historji, literatury, nauk społecznych itp. Jeden wykład lub krótka serja wykładów powinna być kompletnym ujęciem pewnego przedmiotu, zjawiska, zagadnienia lub momentu. Wykłady te powinny być ilustrowane przeźroczami lub demonstracjami.

Ciekawe i ważniejsze wykłady winny być publikowane w postaci broszur lub we własnym Biuletynie miesięcznym, inne zaś — streszczane.

Na prelegientów nadają się tutaj głównie lekarze, nauczyciele, redaktorzy pism, adwokaci oraz działacze społeczni i polityczni.

2) WYDZIAŁ KURSÓW ZAWODOWYCH wieczornych (w tygodniu) dla rzemieślników płci obojga pracujących w przemyśle, a głównie dla zwykłych rzemieślników, którym brak odpowiedniego wykształcenia uniemożliwia zdobycie lepiej płatnej i lżejszej pracy.

Osobiście uważam ten wydział za najważniejszy i najpotrzebniejszy, gdyż zdążający bezpośrednio do poprawienia bytu naszego wychodztwa przez oświatę.

Poczynając od kursów dla analfabetów i nauki angielskiego języka, niezbędnego przy zarobkowaniu wśród amerykanów, powinny tu znaleść miejsce kursy matematyki, tak zwanej "warsztatowej", czytania rysunków (blue-print reading), zasad mechaniki i wytrzymałości materjałów itp.

Na prelegientów nadają się tutaj inżynierowie, technicy i majstrowie fabryczni, jakich wśród Polonji amerykańskiej zawsze znaleść można.

Pracę w tym kierunku ułatwiłoby znacznie wydawnictwo przez P. U. L. podręczników specjalnych w rodzaju podręczników prof. A. Gwiazdowskiego z uniwersytetu toledoskiego.

Sądzę również, że i panie mogłyby wziąć udział w pracy w tym kierunku, ucząc domowej krawiecczyzny, robienia kapeluszy, robót szydełkowych itp.

3) WYDZIAŁ DRAMATYCZNY, kształcący w dykcji i deklamacji. Wydział ten mógłby się przyczynić do uzupełnienia wykształcenia adeptów sztuki dramatycznej, których mamy obecnie sporo, gdyż teatr polski odgrywa już poważną rolę w życiu wychodztwa naszego. Wydział ten brałby również udział w urozmaicaniu programu zebrań niedzielnych P. U. L.

4) WYDZIAŁ ROZRYWEK, któryby się zajmował częścią programu zebrań, złożoną z muzyki, śpiewu, deklamacji oraz — urządzaniem wycieczek, pikników i innych zabaw P. U. L.

5) WYDZIAŁ SPECJALNY wywołany potrzebami obecnej wojny, popularyzujący zasady hygjeny odżywczej i domowej oraz gospodarstwa domowego i kucharstwa z uwzględnieniem braku, ograniczenia i drożyzny niektórych produktów spożywczych i przedmiotów domowego użytku bez powiększania budżetu domowego, a bez uszczerbku dla zdrowia dorosłych i dzieci.

Rząd amerykański robi w tym kierunku bardzo dużo dla swych obywateli przez odczyty, kursy bezpłatne i publikowanie broszur. Niestety wszystko to jest niedostępne dla większości naszego wychodztwa z powodu braku znajomości języka angielskiego.

Panie, znające język angielski, zaznajomiwszy się z przedmiotem u źródła angielskiego, mogłyby popularyzować tę wiedzę po polsku w formie pogadanek z demonstracjami.

6) P. U. L. powinien posiadać własny lub stały lokal z bibljoteką i czytelnią, mający charakter klubu, oraz własny organ w postaci jakiegoś Biuletynu P. U. L., w którym drukowanoby sprawozdania z zebrań, posiedzeń, wykłady, informacje zwłaszcza z zakresu wydziału 5-go, sprawozdania finansowe, gospodarcze i z działalności.

Znaczna część powyższego programu jest już zrealizowana w PUL obecnie, zwłaszcza wydział 1-szy i 4-ty są doskonale prowadzone; przypuszczam jednak, że możnaby pozyskać wielu nowych

członków i zainteresować bardziej starych członków przez rozszerzenie działalności w kierunkach wskazanych pod 2, 3, 5 i 6 powiększając w ten sposób środki instytucji oraz jej wpływy.

Jakkolwiek PUL jest instytucją nawskroś demokratyczną, zdaje się jednak, że ustanowienie paru kategorji członków nie byłoby w kolizji z zasadami "czystego" demokratyzmu, a mogłoby się znacznie przyczynić do zwiększenia dochodów instytucji. Mam tu na myśli członków pozamiejscowych, popierających i t. p. Jest wielu ludzi nie mających możności lub czasu do uczestniczenia w pracach PUL, a którzyby jaknajchętniej przyczyniali się do jego rozwoju stałą składką, gdyby tylko zwrócono się do nich, a następnie w pewnych regularnych odstępach czasu przypominano o zobowiązaniach.

Stwórzmy nowe podstawy rozwoju i akcji oświatowej P. U. L.

Zygmunt Piotrowski,

Chicago, Ill.

POGŁĘBIĆ i rozszerzyć należy działalność Polskiego Uniwersytetu Ludowego z rozpoczęciem drugiego dziesięciolecia jego pracy. Dotychczasowa robota P. U. L. polegała — jeśli mi wolno użyć przenośni — na zaoraniu i bronowaniu wielce zachwaszczonego ugoru, który bodaj od początku naszej emigracji w Ameryce, nietknięty był pługiem. Niema P. U. L. pretensji do dokonania wielkiego dzieła. Instytucja, oparta na kilkudziesięciu zaledwie członkach, opłacających po $1.00 rocznie, mająca kilku prelegentów do dyspozycji — słowem oparta na garści ludzi dobrej woli i na rocznym budżecie kilkudziesięcio dolarowym — nie mogła przecież zaorać, zbronować i zasiać ugoru dziewiczego, na którym rozsiadła się blisko 4 miljonowa emigracja polska. Robota P. U. L. ograniczała się do największej kolonji polskiej w tym kraju — do Chicago i okolicy. Zdołano mimo walczenia z największymi trudnościami: z brakiem funduszów, a co gorsza z obojętnością mas polskich, zorganizowanym i rodzimym wstecznictwem — skupić kilkuset stałych słuchaczy wykładów i dokonać wyłomu, rzucając promienie prawdziwej nauki światła w ciemne mroki polskiego wychodztwa.

Wszyscy się zgodzą z tym, że większy rozmach należy dać instytucji, aby objąć mogła nie setki, ani tysiące, ale całe 4 miljony wychodzców, którym w olbrzymiej większości najezdca w ojczyźnie nie dał oświaty.

Zdaniem moim pogłębienie i rozszerzenie akcji P. U. L. powinno się oprzeć na realnych podstawach, a nie tylko na dobrej woli grona ludzi i na uzależnieniu od szczęśliwego zbiegu okoliczności. Poniżej więc przedstawię ten realny projekt, ujęty w ścisłe dane, a obracający się w sferze wykonalności.

1) Przedewszystkim instytucji oświatowej, jaką jest P. U. L. należy zapewnić stały i pewny budżet roczny. W ostatnich latach dochody P. U. L. czerpano jedynie z podatków od członków; jeśli zarząd energicznie zabrał się do akcji w tym kierunku, to zwerbowano 50, 80 czy 100 członków i zdobyto $50, $80, czy $100, jeśli zabiegi te posunięto do ostatecznych granic jak np. w bieżącym roku, to zdobyto 200 członków i $200; w normalnych warunkach liczba członków wynosiła 25, 30 czy 40 członków. Nienormalne są to stosunki i tę nienormalność należy usunąć, jeśli instytucja ma się prawidłowo rozwijać. Otóż, pozostawiając dotychczasowy system dochodu z podatku członkowskiego, stworzyć należy nowe źródła dochodu. Mam na myśli stałe subwencje roczne od różnych polskich zrzeszeń, organizacji i towarzystw. Uniwersytet Ludowy im. Mickiewicza w Krakowie, który w przyszłym roku zamyka 20-lecie swego istnienia, czerpie swe dochody z podatku od członków, z opłat od słuchaczy wykładów, a głównie

z subwencji miasta Krakowa i różnych polskich organizacji, a nawet przedsiębiorstw przemysłowych. W takich warunkach rozwój jest zapewniony, a działalność prawidłowa i owocna w skutkach.

2) Kto może zasilać subwencjami? Każde polskie towarzystwo: oświatowe, teatralne, dla śpiewu i muzyki zorganizowane, każdy oddział socjalistyczny, polski lokal unji, dzielnicowy Komitet Obrony Narodowej (ze swych funduszów obrotowych), każda bodaj grupa czy gmina Z. N. P., Związek Polek czy inna polska organizacja asekuracyjna; każde z tych towarzystw czy organizacji jako całość lub jako część zobowiązuje się płacić pewną roczną subwencję w wysokości $10, $25, $50, czy $100 lub więcej.

3) Co za to dana organizacja otrzymuje? Oprócz moralnego zadowolenia, że spełniło się obowiązek względem społeczeństwa — materjalne korzyści. P. U. L. rozporządzając budżetem kilku czy kilkunasto tysięcznym, zasilać będzie stale swymi prelegientami, bibljoteką, przyborami naukowymi każde z tych towarzystw. Co tydzień, czy raz na miesiąc w różnych dzielnicach i po różnych towarzystwach odbywałyby się odczyty, pogadanki ze wszystkich dziedzin wiedzy, prowadzone siłami P. U. L. Rozwiązanoby w ten sposób jeden z najtrudniejszych problemów, istniejących wśród amer. polonji. Obok prelekcji urządzanoby popularne koncerty, organizowanoby zbiorowe wycieczki naukowe do muzeów, parków itd.

4) Mając pewne źródła dochodu, określonoby już przed każdym rokiem szkolnym budżet, zorganizowanoby grono pewnych i fachowych prelegientów, ustanawiając program działalności na różne dzielnice polskie. Siecią wykładów, odczytów, pogadanek, wycieczek, koncertów popularnych centrala P. U. L. pokryłaby całą 350 tysięczną Polonję w Chicago i okolicy, a po dokonaniu tego lub równocześnie organizowanoby w ten sposób inne kolonje polskie.

Rzucam projekt — nowy w tut. warunkach, a z pożytkiem praktykowany w Krakowie — projekt oparty na realnych podstawach. Niech nowe kierownictwo instytucji rozpatrzy go, a jeśli uzna za stosowne — w czyn wprowadzi!

O naradzie po każdym wykładzie.

Stanisław Rayzacher
Chicago, Illinois

W STOSUNKU do olbrzymiej masy wychodztwa polskiego w Ameryce, liczba młodzieży uczęszczającej na wyższe uczelnie jest tak nieproporcjonalnie małą, że da się zaledwie określić w tysięcznych ułamkach. Nic też dziwnego, że każda oświatowa instytucja, krzątająca się około urządzania pogadanek i prelekcji walczyć musi z niesłychanymi trudnościami i odnośnie do prelegientów ludzie ci istotnie muszą jak to mówią: "kręcić bicz z piasku". Wskutek tego niepodobieństwem jest urządzanie odczytów planowych czy to z nauk ekonomicznych, socjologicznych, historycznych, przyrodniczych, fizyko - matematycznych, chemicznych, czy też z dziedziny literatury i sztuki, wprost dla braku fachowców. Jeżeli tu i ówdzie znajdzie się fachowa jednostka, jest to wielki plus dla każdego oświatowego zrzeszenia. Wskutek wyżej wymienionych braków nie osiąga się tych rezultatów, jakich należałoby spodziewać się, przy takim nakładzie pracy i energji, jaki wkłada Zarząd P. U. L. I tu dopiero otwiera się prawdziwe pole do pracy — bo to nie sztuka, mając wszystko na zawołanie: i prelegientów i aparaty do demonstracji i instrumenty i sale, i własne środowisko — wykazać takie a takie wyniki korzystne, ale sztuka prawdziwa budzić zamiłowanie do wiedzy w jaknajmniej korzyst-

nych warunkach, w jakich żyjemy tu w Ameryce. Liczne zebrania oświatowe, jakimi cieszą się wykłady P. U. L., są aż nadto dostateczną zachętą i uznaniem, aby w tej pracy wytrwać i możliwie największe wprowadzić zmiany, dążące do większego zbliżenia się pomiędzy słuchaczami i prelegientem.

W nadziei, że może moja skromna uwaga choćby cokolwiek sprawę ułatwi, postaram się ją w krótkości przedstawić.

Jednym z najtrudniejszych zadań oświatowych jest umiejętność popularyzowania wiedzy. Potrzeba na to i wielkiej wiedzy i wielkich talentów. Brak ten nietylko u nas, ale u wszystkich narodów silnie odczuwać się daje, zwłaszcza w epoce dzisiejszej, kiedy masy poczynają żywiołowo odczuwać swą siłę społeczną i polityczną. Słownictwo naukowe jest tak wielkie i tyle wyrazów posiada technicznych na ścisłe określenie pewnego stanu czy też wyników, że się je używa bez zmiany we wszystkich językach; są one powszechne — przyjęte przez cały świat naukowy i kulturalny.

Jednakże słuchacze odczytów popularnych w większości wypadków mało są obeznani z terminologją naukową i wskutek tego gubią się w zagadnieniach co ten lub ów wyraz miał oznaczać i przerywają sobie zdolność łączenia faktów w jednolitą całość.

Czyby więc nie było dobrze, aby po każdym odczycie dać słuchaczom czas od 15 do 30 minut na wspólną naradę z prelegientem. Wielu, jak to wiem z doświadczenia, nie ma odwagi albo wstydzi się zabrać głos na zebraniu, aby się zapytać o znaczenie danego wyrazu czy to nawet całego zdania. Należy przeto wpłynąć na tych, z którymi się jest w bliższych stosunkach, aby oni to robili koniecznie, aby tym samym dać możność prelegientowi lepszego przystosowania się do słusznych żądań.

Nie wątpię, że tego rodzaju krótkie pogawędki nietylko silniejszy przyjacielski zadzierzgną węzeł pomiędzy prelegientami i słuchaczami, ale ponadto dla obu stron będą korzystne i posuną może o krok naprzód staroświeckie ale prawdziwe hasło: "Oświata ludu dokona cudu!"

Jakie wykłady są lepsze: serjowe czy jednorazowe?

Tomasz Siemiradzki
Chicago, Illinois

JEST to kwestją żywotną dla instytucji tego rodzaju, jak polskie uniwersytety ludowe na wychodźtwie. W Polsce, np. w Warszawie, w Wilnie, Krakowie odpowiedź na to pytanie powinna być: AMBO MELIORES. Jedno dobre, a drugie jeszcze lepsze. Tam na usługi uniwersytetów ludowych są budynki szkolne z całym aparatem naukowym, są wytrawni nauczyciele-fachowcy, a nadewszystko jest liczna publiczność naprawdę żądna wiedzy i gotowa poświęcać czas i nawet grosz dla jej zdobycia. Można więc tam dostać nauczycieli i uczniów dla obydwóch działów. Inni ludzie będą wykładać i uczyć się w dziale serjowym, a inni w dziale jednorazowych pogadanek. U nas jest inaczej. U nas szkoły są zamknięte dla uniwersytetów ludowych, bo postęp a szkoła — to są dwie różne rzeczy na wychodźtwie polskim w Ameryce. Brak też nam fachowych nauczycieli, bo nie posiadamy tu polskich uniwersytetów ani gimnazjów. A przeprowadzenie naukowe przypuśćmy dwunastogodzinnego kursu historji, matematyki, fizyki, czy jakiej innej nauki wymaga większej być może fachowości, niż wykładanie tejże nauki w przeciągu semestru po cztery godziny na tydzień. Nie mamy też tutaj dość licznego zastępu słuchaczów, którzyby się chcieli i mogli "poświęcić" na regularne przychodzenie na wykład w jednym i tym samym dniu i godzinie w ciągu dwunastu tygodni. Piszący te słowa w ciągu osta-

tnich dziesięciu lat dał w uniwersytecie ludowym w Chicago kilka kursów serjowych. I ani razu nie było, przynajmniej połowy słuchaczów, którzy się stawili na pierwszy wykład, którąby wysłuchała wszystkich wykładów do końca.

Wykłady jednorazowe wymagają mniejszej fachowości ze strony prelegientów i żadnej wytrwałości ze strony słuchaczów. Jedni przyjdą na jeden wykład, drudzy na drugi. Zadaniem takich wykładów jest nie tyle nauczyć czegoś słuchaczów, bo niepodobieństwem jest nauczyć rzeczy poważnej, nieraz trudnej, w ciągu jednej godziny, ile zająć, zainteresować danym przedmiotem, daną kwestją, podać materjał do myślenia, zaciekawić słuchacza do tego stopnia, że kupi sobie dobrą i przystępną książkę i zacznie ją czytać. A jeżeli nawet nie dojdzie do tego, to już jest wielki zysk, gdy słuchacz przepędzi godzinę na słuchaniu czegoś naprawdę wartościowego. Doświadczenie więc moje przemawia stanowczo na korzyść wykładów jednorazowych, trwających półtory godziny, a poruszających rzeczy pożyteczne, lecz nie mające kursu stałego w codziennych rozmowach i dyskusjach towarzyskich. Największą nagrodą za pracę była dla mnie chwila, gdy po jednym z moich wykładów, gdzie w ciągu półtory godziny omówiłem nadzwyczaj pobieżnie temat tak obszerny i ściśle naukowy, jak np. teorja prawa, jedna ze słuchaczek powiedziała mi: to takie łatwe i zajmujące, ale się o tym nigdy nie mówi.

Potrzeba rozszerzyć działalność.

Michał Sokołowski
Chicago, Illinois

POLSKI Uniwersytet Ludowy w Chicago i podobne mu instytucje w innych miastach amerykańskich działające śród polaków wykonały pracę bardzo doniosłą: skupiły setki ludzi żądnych już nie początkowej oświaty, gdyż tę słuchacze wykładów PUL w mniejszym lub większym stopniu posiadają, ale żądnych bliższego zapoznania się z pewnymi, bardziej ich interesującymi dziedzinami nauk. Ludzie ci przedstawiają doskonały materjał na pracowników; mogliby oni w łączności z instytucjami oświatowymi podjąć zadanie z kolei najpilniejsze do wykonania, mianowicie budzić w szerszych masach pragnienie oświaty, pragnienie zapoznania się z dorobkiem kulturalnym ludzkości.

Zadanie to jednak może być podjęte tylko przez większe grono ludzi. Należy koniecznie powołać do współpracy wszystkich członków i słuchaczy wykładów PUL, których zadaniem byłoby przedewszystkim sprowadzanie na odczyty ludzi, dotychczas jeszcze nie odczuwających potrzeby oświaty.

W tym celu należałoby, nie przerywając obecnie prowadzonych wykładów, przeznaczonych dla słuchaczy pochodzących ze sfer inteligientnych robotników, zainicjować wykłady i pogadanki bardzo popularne, o ile możności z dziedzin nauk przyrodniczych. Pogadanki takie, ilustrowane obrazami albo objaśniane eksperymentami, powinny przed zupełnie nieprzygotowanym słuchaczem wprost odkrywać nieznane im dziedziny, zaciekawiać ich i w ten sposób zachęcać do dalszego uczęszczania na wykłady.

Wreszcie PUL, może w porozumieniu z innymi organizacjami, powinien postarać się o stworzenie dobrze zaopatrzonej bibljoteki, z której mogliby korzystać słuchacze PUL. Bibljoteka taka będzie oddawała ogromne usługi, jeśli będzie bogata, zaopatrzona w dział zarówno książek popularno naukowych jak i beletrystykę, zwłaszcza, jeśli bibljotekarz będzie mógł czytelnikom dawać wskazówki i kierować wybieraniem przez nich książek.

O nowy system w wykładach P. U. L.

Inż. Wład. H. Trinkler
Chicago, Illinois

ABY żyć samoistnie, musimy być zdolni sami przez się, mocą własnego życia, utrzymywać się na wyższym poziomie techniczno-ekonomicznego rozwoju. Posiadać musimy maksymum uzdolnienia do natężonego wytwórczego życia. Stworzyć musimy w sobie kulturę myśli, energję woli, niezłomną miłość do natężonego życia, wstręt do życia poza udziałem w zwycięskim twórczym pochodzie, wstręt do myśli bezkrytycznej. — Zadania tego tutaj na wychodźtwie podjął się Polski Uniwersytet Ludowy i od lat dziesięciu zaszczepia skutecznie w wychodźtwie polskim swobodną i jasną samowiedzę.

Chociaż owoce dziesięcioletniej pracy Polskiego Uniwersytetu Ludowego są duże — większe może niżby je można przedstawić w słowach lub cyfrach, to jednak rezultat ten mógłby być jeszcze znaczniejszy, gdyby zdobyto się na pewien system w wykładach jak również i na ich jakość. Oderwane, pojedyńcze wykłady, jako to opisy podróży, o cechach szewskich, o wodospadach i t. p. chociaż bawią słuchaczy, to jednak nie budują.

Serje wykładów o ewolucji społecznej, obejmujące religję, ekonomję, politykę, literaturę i język, sztukę, etykę, fizykę, socjologję, historję, powinny być dawane, każda serja czy cykl traktować winny dany odłam wiedzy wyczerpująco. Oprócz tego, sądzę, że prelegienci wyzbyć się powinni chęci robienia prezentów z nauki jaką wykładać pragną, — obowiązkiem ich jest wskazywanie słuchaczom dróg prawdy i sposobów systematycznego myślenia.

Aby słuchacz mógł naprawdę korzystać z wykładów, musi on mieć pełne zaufanie do prelegienta, prelegient zaś, znajomość pragnień i ideałów i dążeń słuchaczy.

Jeszcze jedną uwagę. Ludzie odsunięci od procesu wytwórczości nie nadają się na nauczycieli — człowiek bowiem, mimowoli, zawsze objektywizuje warunki swego istnienia.

Podstawy działalności oświatowej.

Prof. Dr. F. Znaniecki,
University of Chicago,
Chicago, Illinois

NASZA działalność społeczna wtedy tylko naprawdę skuteczną być może, gdy opiera się na gruntownej znajomości istniejących i tradycyjnie utrwalonych dążeń i pragnień tej grupy społecznej, w której nowe zainteresowania i ideały rozwinąć zamierzamy. Aby rozbudzić w ludzie polskim w Ameryce żywe i trwałe zainteresowanie wiedzą, musimy nawiązać nowe ideały poznawcze do najtrwalszych dążności tego ludu, biorąc pod uwagę zmiany, którym te dążności uległy w nowym środowisku. Wymaga to obszernych badań socjologicznych, wbrew naszym złudzeniom bowiem nie znamy naukowo nawet własnego społeczeństwa. Wobec tego jednak, że praca oświatowa nie może czekać, aż socjologja stanie na odpowiednim poziomie, nawet tymczasowe i urywkowe wyniki badań na tym polu przydać się mogą na razie. W tej myśli podaję tu kilka uwag opartych na czteroletnich studjach nad ludem polskim.

1) Nabywanie wiedzy powinno być połączone z możnością zadowolenia ambicji społecznej; należy tedy wynaleźć środki pozwalające naszym adeptom nauki okazywać swą wyższość wobec mniej ukształconych współbraci.

2) Wiedza powinna być otoczoną aureolą powagi i wznio-

słości, tak jednak, aby nie onieśmielać zbytnio; jest to niezbędne, jeśli ma ona skutecznie utrzymać się obok religji lub zastąpić ją.

3) Nacisk powinien być kładziony na pozytywne, raczej niż negatywne wyniki nauki, na twórczą, raczej, niż na krytyczną jej stronę.

4) W dostosowaniu do warunków tutejszych, pewne pierwszeństwo dawać należy takim dziedzinom wiedzy, które mogą być praktycznie użyteczne, nie idąc jednak tak daleko w tym kierunku, jak amerykanie wobec różnic psychologji narodowej.

5) Każdemu dawać trzeba ciągłą sposobność do samodzielnej pracy, gdyż tylko na tej drodze zainteresowanie nauką może stopniowo stać się zupełnie niezależne od tych ubocznych czynników, które niezbędne są na początek do jego obudzenia.

Muzyka jako czynnik wychowawczy.

Flora Zygmanowa,
Chicago, Illinois

Tyle szczęścia — co jest w pieśni.
Wincenty Pol.

Już w wiekach starożytnych, zarówno w dziejach cywilizacji Egiptu, Grecji i Rzymu, jak też Indji i Chin, spotykamy muzykę, jako ważny czynnik obyczajowo-wychowawczy. Początkowo muzyka nosiła charakter religijno-okolicznościowy, później jednak w miarę postępu cywilizacji rozwinęła się w sztukę niezależną, stając się polem twórczości różnych ludów. Ludy te właśnie w muzyce wyraziły całą skalę temperamentu i upodobań swych. — Pieśń ludowa jest odwieczną własnością wszystkich narodów świata, w niej wyrażała się miłość młodych, w niej opowiadało się dzieje bohaterów. Gęślarze opowiadający rapsodje, w zamierzchłych czasach przedhistorycznych, aż do trubadurów z wdzięcznymi sarabandami i czułymi serenadami — to jeden ciąg muzycznego akompanjamentu do życia społeczeństw na wszystkich jego stopniach rozwoju.

Wcześnie muzykę ujęły kościoły jako wychowawczy czynnik, upiększając nią swe obrzędy religijne. Muzyka odrywając ludzi od szarzyzny codziennego bytu, unosiła ich w sfery myśli podatnych do wyższych uczuć.

Długo bardzo trwało, zanim muzyka, jako sztuka, poza rodzimą ludową, wyzwoliła się z wyłącznego opanowania jej przez kościoły. Zaledwie dwa wieki temu, bo od Glucka i Haendla, artystyczna muzyka wychyla się na sfery świeckie. Bach był jeszcze organistą kościelnym.

Ostatnie dwa stulecia otworzyły pole twórczości całemu szeregowi wybitnych jednostek, które bardziej jeszcze zgłębiły wartości muzyczne. W starożytności i w pierwszych wiekach chrześcijaństwa muzykę pielęgnowały kasty religijne, w średniowieczu tylko sfery dworskie i arystokratyczne i bogate mieszczaństwo korzystały z przywilejów słuchania muzyki, dopiero czasy nowożytne uprzystępniły muzykę szerszemu ogółowi.

Muzyka ma olbrzymie znaczenie wychowawcze, jako sztuka kształcąca wyobraźnię i wywołująca w nas najszlachetniejsze uczucia. Narody o wysokiej kulturze przyznawają wielkie znaczenie i udzielają jej wybitnego miejsca w programach ogólnego kształcenia młodzieży.

W niektórych państwach europejskich konserwatorja muzyczne (np. w Belgji, Francji) są instytucjami państwowymi, które bezpłatnie kształcą setki osób utalentowanych.

Wychodztwo nasze powinno zwracać więcej uwagi na muzykę, zwłaszcza muzykę polską i wychowując młode pokolenie, dać mu

możność zapoznania się z tą dziedziną, albowiem jest ona sferą przechowania najważniejszych ideałów narodowych i tworzenia ideałów przyszłości.

O, pieśni gminna, ty arko przymierza,
Między starymi a nowymi laty!
W tobie lud składa broń swego rycerza,
Swych myśli przędzę i swych uczuć kwiaty...

Bardzo dobrą drogą samokształcenia muzycznego jest uczęszczanie na koncerty oraz opery. W ostatnich czasach w Europie, a między innymi w Warszawie, urządzano koncerty popularne, których programy, stopniowo i w formie przystępnej, zapoznawały słuchaczy z literaturą muzyczną, przyczym koncerty te odbywały się w połączeniu z odpowiednimi odczytami.

Byłoby rzeczą niezmiernie pożyteczną, gdyby Polski Uniwersytet Ludowy był w stanie urządzać popularne odczyty z dziedziny muzyki z odpowiednimi ilustracjami, oraz udzielać wskazówek, jak korzystać z koncertów, odbywających się w naszym mieście.

Działalność P.U.L. rozwinąć na wszystkie większe kolonje polskie.

Stefan Żmijewski
Chicago, Illinois

ZAŁOŻYCIELE i kierownicy Polskiego Uniwersytetu Ludowego zrobili wiele w kierunku popularyzowania wiedzy wśród mas polskich i każdy nieuprzedzony złożyć im musi zasłużone uznanie. Lecz, zdaje mi się czasami, że praca ta zbyt jest jeszcze zlokalizowana, że P. U. L. jest instytucją za bardzo "chicagoską" wyłącznie. — O ile mi wiadomo, przeciętna liczba słuchaczy na wykładach PUL wynosi około 400 osób; gdyby jednak nawet, biorąc pod uwagę, że nie wszyscy stale uczęszczają na wykłady, cyfra ta wynosiła 1,000 osób, — to, jakże małą jest ona w stosunku do wychodźtwa! Tysiąc ludzi — a jeżeli dodamy słuchaczy P. U. L. z Detroit, Toledo i Buffalo, to dwa tysiące na cztery miljony ma możność zapoznać się nieco z dziejami świata i człowieka i innymi gałęziami wiedzy współczesnej. I na tym koniec.

Gdy tymczasem, jeśli pominiemy nawet małe osady, to w większych miastach, gdzie liczba polaków sięga kilku i kilkunastu tysięcy — niema żadnej instytucji oświatowej w rodzaju PUL. Masa ma tylko do wyboru: kościół lub szynk. Ale w każdej takiej miejscowości są napewno ludzie, którzyby chętnie poświęcili nawet kilkanaście godzin czasu tygodniowo na rzecz szerzenia oświaty, tylko nie mają dostatecznego przygotowania do tego, albo przynajmniej tak sami o sobie sądzą.

W tymto kierunku powinien, sądzę, PUL spróbować rozwinąć swą działalność. Przy współudziale detroickiej, toledoskiej i bufaloskiej instytucji, a przy niewiele większej ilości pracy, możnaby w niedalekiej przyszłości mieć uniwersytety ludowe we wszystkich większych, a nawet mniejszych środowiskach polskich. Trzeba w tym celu, aby prelegienci pisali swe odczyty (można je stenografować), następnie wydawać je w kilkunastu tysiącach egzemplarzy w formie małej broszurki. Mając takie odczyty gotowe i wypowiedziane w Chicago, miejscowi ludzie odczytywaliby je poprostu i przygotowywali się powoli do publicznych wystąpień.

Wymaga to wszystko jednej jeszcze rzeczy — kilku ludzi dobrej woli, którzy na taki cel pożyczyliby P. U. L. trochę pieniędzy. Sądzę, że tacy znaleźliby się. Zarząd PUL po dokładnym zbadaniu sprawy, napewno mógłby i pokrywać koszta swej nowej gałęzi działalności, a nawet mieć z czasem fundusze na niesienie pomocy nowoorganizującym się i słabym placówkom.

Wycieczki naukowe w P. U. L.

Dr. Kazimierz Żurawski
Chicago, Illinois

HASŁEM Polskiego Uniwersytetu Ludowego od samego początku było, że ma być on dziełem samych słuchaczy. Jest więc najzupełniej słusznym i zgodnym z tradycją, że Zarząd U. L. chce rozpocząć drugie dziesięciolecie czynności P. U. L. przez zapytanie ogółu, co należy uczynić, aby zrobić tę instytucję jeszcze lepszą, bardziej korzystną dla słuchaczy. Dużo myśli, dużo sugiestji pociąga za sobą takie zapytanie. Bo też dużo ma jeszcze P. U. L. do zrobienia, dużo do uzupełnienia — wykłady serjalne, wykłady ilustrowane experymentami, przyrządami różnymi, większa rozmaitość wykładów co do liczby działów wiedzy reprezentowanych, i t. d.

Przydałaby się także znacznie większa ilość wykładów, ilość taka, którąby pozwoliła na robienie wykładów nie w jednej tylko sali parkowej, jak dotychczas, ale w kilku punktach naraz; wszystkie te projekty niestety są omal niewykonalne dla braku najpierw dostatecznej ilości prelegientów, a później z braku należytych zasobów materjalnych.

Jedno jednak uzupełnienie proponowałbym bardzo gorąco. Jest to propozycja, ażeby P. U. L. obok wykładów jak dotychczas, urządzał jaknajczęściej wycieczki wykładowe do muzeów, galerji obrazów i rzeźb, do parków, cieplarni, fabryk, oraz różnych ciekawych miejscowości tak w mieście jak i po za miastem — jak naprzykład Duny Indiany lub Starved Rock itd.

Takie wycieczki należałoby urządzać zawsze w niedziele rano, gdy możliwe i musiałyby one odbywać się zawsze z przewodnikiem, któryby objaśniał i wskazywał rzeczy godne widzenia i uwagi.

Takiego rodzaju wycieczki wykładowe byłyby nietylko korzystnymi i zajmującymi dla ogółu, ale zbliżyłyby P. U. L. i jego słuchaczy do życia, do przyrody i sztuki, byłyby, że tak powiem, żywym, namacalnym uzupełnieniem wykładów dotychczasowych, teoretycznych po większej części, a zatym często dość suchych.

ANKIETA

Zebrał i opracował Z. Piotrowski

JEDNĄ z naczelnych zasad założycieli i kierowników Polskiego Uniwersytetu Ludowego w Stanach Zjednoczonych było hasło, że instytucja ta jest—dziełem samych słuchaczy.

Od powyższej zasady w dotychczasowej 10-letniej pracy instytucji nigdy nie odstępowano. W myśl jej już z końcem 2-go roku istnienia P. U. L. ówczesny zarząd przeprowadził ankietę wśród słuchaczy swych wykładów. Ankieta zakrojona na większą skalę nie przybrała wielkich rozmiarów. Z rozdanych 470 kwestjonarjuszy otrzymał zarząd, względnie sekretarz, kierujący ankietą, zaledwie 41 odpowiedzi. Jednak i ta niewielka liczba odpowiedzi podała tak ciekawe dane statystyczne, że opublikowano je. Rezultaty tej ankiety z przed ośmiu laty poniżej podajemy w skróceniu, aby zestawić je z rezultatami obecnie przeprowadzonej przy zamykaniu pierwszej dekady lat działalności P. U. L.

Rezultaty ankiety pierwszej (w r. 1910) były następujące:

W odpowiedzi na pytanie o płci słuchacza wykazano 8 kobiet i 30 mężczyzn. Pytanie to nie dla wszystkich jednak było dostatecznie zrozumiałym: tak były też dane następujące odpowiedzi — brunet, blondyna, płeć biała — widocznie w odróżnianiu kolorowej rasy, na co w Ameryce zwraca się uwagę w urzędowych kwestjonarjuszach, np. przy spisie ludności.

Co do wieku — 19 osób było w 20 roku mniej więcej, 17 trzydziestoletnich, 3 czterdziestoletnich i 1 pięćdziesięcioletni.

Z Królestwa pochodzi 25, z Galicji 14, z Poznańskiego 1 i tu urodzona 1.

Większość trzymała się tegoż fachu co w starym kraju, 1 szewc został prasownikiem ubrania, 1 piekarz i 1 rolnik zostali krawcami. Poza tym było: krawców 7, introligatorów 2, giser 1, handlowców 2, stolarzy 2, ślusarzy 2, szewc 1, zecerów 2, lakiernik 1, rzeźbiarz 1, bednarz 1, prasownik ubrania 1, piekarzy 2, murarz 1, drukarz 1, maszynistów 2, bronzowników 3, kobiety: krawczek 4, nauczycielka 1 i nie podało zajęć 3.

Wszyscy czytają i piszą po polsku, 12 także po angielsku.

Wykształcenie — seminarjum 3, ze szkół ludowych, niższych rządowych i miejskich trzech-klasowych 6, czteroklasowych 9,

sześcioklasowych 6, seminarjum 2, gimnazjum i realnej niższej klasy 5, wieczornych szkół 2, niedzielnych 3, handlowych 1, rzemieślniczych 3, tutejszej parafjalnej szkoły 1 (kob.).

Do następujących organizacji wstąpiło: do Związku Nar. Pol. 22, Socjalistycznych 19, Sokołów 4, Zjednoczenia Rzymsko-Katol. 1, nie należących do żadnej organizacji 7, 5 należy do Związku i Socjal. Partji jednocześnie.

Na pytanie, jakie wykłady podobały się, wskazywano na wykłady przyrodnicze, hygjeniczne, wykłady teorji prawa.

Na pytanie jakie czytają pisma, wykazano — Zgoda 24, Dziennik Ludowy 29, Dziennik Chicagoski 9, Dziennik Narodowy 8, Ameryka-Echo 6, Robotnik 5, Pochodnia 3, Bicz Boży 1, starokrajskie 6. Niektórzy czytają po parę pism stale, najwięcej Dziennik Ludowy i Zgodę. Z pism starokrajskich wymieniono "Krytykę" i "Myśl Niepodległą".

Kończąc zestawienie powyższe, sekr. instytucji pisał:

"Żałujemy mocno, iż tak niewiele kwestjonarjuszy stosunkowo zwrócono nam wypełnionych i podajemy te nader ciekawe statystyczne dane do ogólnej wiadomości w nadziei, iż sz. słuchacze sami ocenią korzyści ankiety w przyszłości".

Ubiegłego roku szkolnego t. j. w 9-tym roku istnienia P. U. L. powstała myśl wśród członków zarządu, aby ponownie przeprowadzono ankietę. Projekt w zasadzie przyjęto, lecz postanowiono go w czyn wprowadzić w następnym roku, t. j. w 1917—1918 przy zamykaniu 10-letniej działalności instytucji. W grudniu 1917 r. zarząd upoważnił sekretarza do zredagowania kwestjonarjusza do ankiety, który następnie został przyjęty przez specjalny komitet naukowy. Kwestjonarjusze rozpoczęto rozdawać wśród słuchaczy wykładów niedzielnych od połowy stycznia przez kilka niedziel; ostateczny termin nadsyłania odpowiedzi zakończył się z dniem 1-go marca b. r., choć i po tym terminie nadeszłe kwestjonarjusze uwzględniono.

W apelu, skierowanym do członków i słuchaczy wykładów P. U. L. na wstępie kwestjonarjusza pisano:

"Zarząd Polskiego Uniwersytetu Ludowego przystąpił do urządzenia ankiety wśród członków i słuchaczy wykładów powyższej instytucji oświatowej, celem zebrania danych statystycznych odnośnie do działalności 10-letniej. Ankieta taka jest jedną z pierwszych prób tego rodzaju, przedsięwzięta wśród tutejszego polskiego wychodźtwa. Gdy należycie zostanie przeprowadzona, to odda nieocenione usługi dla przyszłej pracy oświatowej P. U. L., a nawet może przyczynić się do pobudzenia innych instytucji do podobnych prac. Wtenczas tylko ankieta odniesie pożądany skutek i przedstawiać będzie wartość naukową, gdy kwestjonarjusz niniejszy rzetelnie i szczegółowo zostanie wypełniony. Dlatego komitet apeluje do wszystkich zainteresowanych o pomoc w współpracy, która, zwłaszcza w obecnej chwili może oddać naszej polskiej instytucji znaczne korzyści, gdy

zbierzemy dane, odnośnie do naszego dorobku kulturalnego na wychodźtwie. W wypełnianiu kwestjonarjusza nie należy kierować się żadnymi ubocznymi względami, które mogłyby stanąć na przeszkodzie w ścisłym wypełnieniu formularza. Wypełniający nie jest zobowiązany nawet do umieszczenia swego nazwiska, choć może to uczynić, lub umieścić tylko pierwsze litery".

W końcu zapowiedziano, że z rezultatami niniejszej ankiety zapoznany zostanie ogół przez opublikowanie ogólnych zestawień w jubileuszowej broszurze P. U. L.

Formularz kwestjonarjusza do ankiety przedstawiał się następująco:

CZĘŚĆ OGÓLNA. — Miejsce zamieszkania: miasto... ulica... Skąd pochodzi: kraj... okręg lub powiat... jeżeli z Polski, to z jakiego zaboru... Wiek (w latach)... płeć: żeńska... męska... zajęcie... Jakie ukończył szkoły: szkoła elementarna... średnia... wyższa... zawodowa... może słuchacz jest samoukiem... Gdzie się kształcił... w jakim języku... przez ile lat pobierał nauki... w jakich latach życia... Do których gałęzi wiedzy miał największe zamiłowanie... Czy należał poprzednio do jakiej i której instytucji oświatowej... organizacji społecznej... partji politycznej... Czy obecnie należy — do której... Ile lat zamieszkuje na emigracji..., a zwłaszcza w Ameryce... Czy zamyśla pozostać w Ameryce... Czy zamierza wyjechać do Polski... kiedy... CZĘŚĆ SZCZEGÓŁOWA W SPRAWIE P. U. L. — Czy jest członkiem P.U.L... Jak długo... Jak długo uczęszcza na wykłady P.U.L. w Chicago... Czy uczęszcza stale... Ile razy przeciętnie na miesiąc... Z której dziedziny wiedzy uważa wykłady za najwięcej pożądane, odpowiednie dla siebie i poleca zarządowi urządzać: 1) nauki przyrodnicze... t. j. a) o ziemi... b) z fizyki... c) o zwierzętach... d) o roślinach... e) o człowieku... 2) historyczne... 3) z gieografji... 4) z ekonomji... 5) z literatury... 6) z dziejów rozwoju umysłowego ludzkości... 7) z dziejów wierzeń religijnych... 8) pogląd na współczesne ustroje państwowe i społeczne... a) na ogólne tematy, n. p. opisy podróży i t. d... Czy wykłady dotychczasowe są interesujące i zrozumiałe dla słuchacza... Dlaczego... Czy słuchacz wolałby, aby wykłady urządzano serjami na dany temat... czy aby kilka tematów omawiać w wykładach poszczególnych... Z której dziedziny wiedzy należałoby urządzić wykłady serjowe... Czy w razie urządzania wykładów serjowych słuchacz mógłby uczęszczać w ciągu tygodnia... w jakim dniu... Czy słuchacz pragnąłby brać udział w wycieczkach naukowych do muzeów... ogrodów botanicznych lub zoologicznych... na wystawę sztuk pięknych... zwiedzać więzienia... Czy słuchacz korzysta z bibljotek... z bibljoteki P. U. L.... z bibljoteki polskich towarzystw... z miejskiej... Czy słuchacz pod wpływem jakiego wykładu czy serji wykładów rozpoczął studja na własną rękę... Jakie korzyści słuchacz odniósł z dotychczasowych wykładów i wogóle P. U. ... — Podpis — (imię i nazwisko byłoby pożądanym, choć nie obowiązuje piszącego do umieszczenia).

Ogółem kwestjonarjuszy rozdano prawie takąsamą ilość jak przed 8-miu laty w pierwszej ankiecie, bo przeszło 450. Słuchacze widocznie ocenili korzyść ankiety — według nadziei, wyrażonej przez pierwszego sekretarza P. U. L. po przeprowadzeniu ankiety z r. 1910, bo odpowiedzi otrzymano cztery razy więcej niż przed ośmiu

laty. Na 450 rozdanych kwestjonarjuszy nadeszło 160 odpowiedzi; jeśli odliczymy od tej liczby dwie odpowiedzi, utrzymane w tonie żartobliwym i jako takie nienadające się do poważnego omawiania, to mieliśmy do opracowania **158** odpowiedzi i z nich podajemy możliwie najskrupulatniejsze i szczegółowe zestawienie.

Biorący udział w ankiecie mieszkali w olbrzymiej większości w Chicago. Bo ze 158-miu odpowiadających podało 152 jako miejsce zamieszkania miasto Chicago, a tylko 6-ciu mieszkało poza Chicago (Hegewisch, Ill. —2, Hawthorne, Ill. — 1, Gary, Ind. —1, So Chicago, Ill. — 1, a z Denver, Colo. — 1). Ponieważ wykłady P. U. L. w ostatnich latach odbywały się tylko na północno-zachodniej stronie miasta, stamtąd rekrutowała się więc głównie publiczność na wykładach, 128 słuchaczy mieszkało na północno - zachodniej stronie, 20-tu na południowej i stamtąd przyjeżdżało na wykłady (kilku z nich z odległości znacznej, bo przeszło godzinę jazdy tramwajem, 6-ciu z innych dzielnic miasta lub z podmiejskich miejscowości, 4-ch nie podało dzielnicy.

149-ciu słuchaczy pochodziło z Polski, 8-miu z Litwy, a 1 z Białorusi. Z Litwy pochodzący podali jako okręg: Wilno — 4, Kowno — 2, Grodno — 2. Bardzo charakterystyczne są cyfry odnośnie do zaborów; ankieta wykazała, że z dawnego rosyjskiego zaboru pochodziło najwięcej słuchaczy — 81 t. j. przeszło połowa z ogólnej liczby uczestników ankiety: z zaboru austrjackiego (z Galicji) pochodziło — 66-ciu, a z zaboru pruskiego tylko — 2. Ciekawe są także dane, odnoszące się do okręgów lub powiatów jednego czy drugiego zaboru. Pochodzący z Królestwa Polskiego podali następujące okręgi czy tylko miasta, gdzie się urodzili: na czoło wybija się Warszawa — 13-tu, Kalisz — 4, Łódź — 4, Włocławek — 3, Płock — 3, Konin — 3, Suwałki —3, Częstochowa— 3, Piotrków —2, Ciechanów — 2, Kielce — 2, Radom — 2, Sieradz — 2, Łomża — 2, Słupce — 2, Lublin — 2, Turek — 2, Siedlce —2, Dąbrowa — 2, Błonie — 2, Przasnysz — 2, Augustów — 1, Kolno — 1, Miechów — 1,

Iłża — 1, Puławy — 1, Sochaczew — 1, Nieszawa — 1, Sierpiec — 1, Radzin — 1, Koło — 1, Olkusz — 1, Rypin — 1, Kutno — 1, Nowomińsk — 1, Szczucin — 1, Augustów — 1, Będzin — 1, Kozienniki — 1, Święciany — 1, Radomsk — 1. (Razem więc 41 różnych miejscowości i okręgów). Z zaboru austrjackiego pochodzący podawali głównie miasta powiatowe, określając przez to część Galicji, kilku podało miejscowość mniejszą; razem podano 27 nazw takich powiatów lub miejscowości i tak: Dąbrowa — 6, Tarnów — 5 (w tym 2 z Tuchowa), Krosno — 4, Kraków — 3, Lwów — 3, Brzesko — 3, Żywiec — 3, Nowy Sącz — 3, Wieliczka — 3, Myślenice — 3, Ropczyce — 2, Tarnopol — 2, Bochnia — 2, Jasło — 2, Grybów — 2, Łańcut — 1, Wadowice — 1, Brzozów — 1, Jaworów 1, Przemyśl — 1, Podgórze — 1, Stryj — 1, Złoczów — 1, Dobromil — 1, Pilzno — 1, Biała — 1, Przeworsk — 1. Z zaboru pruskiego (W. Ks. Poznańskiego) jeden pochodził z Poznania, a drugi z Gostynia.

Wiek słuchaczy podzieliliśmy przy klasyfikacji na 8 okresów t. j. od poniżej 20-tu lat do 55-go roku życia. Najmłodszy słuchacz liczył 18 lat, najstarszy 55 lat. — 4 osoby liczyły poniżej 20 lat, 20 osób od 20 do 25 lat, 45 od 25 do 30 lat, 46 od 30 do 35 lat, 24 od 35 do 40 lat, 9 od 40 do 45 lat, 3 od 45 do 50, 4 od 50 do 55-ciu lat; 3 osoby nie podały wieku.

Uderzającym jest fakt, że na 158 odpowiedzi zaledwie 7 kobiet wypełniło kwestjonarjusze, a reszta (151) to mężczyźni. Nie pomogły kilkakrotne apele sekretarza na wykładach do zebranych słuchaczek, aby na równi ze słuchaczami wypełniały kwestjonarjusze; nie cały 5% z otrzymanych odpowiedzi pochodzi od kobiet, choć na wykładach ilość kobiet dochodzi do 15% liczby słuchaczy.

Zajęcie słuchaczy wykładów było różnorakie, podano aż 40 różnych zajęć. I tak ślusarzy (mechaników) było najwięcej, bo 35-ciu, (jeden z nich podał, że dawniej był rolnikiem, obecnie jest mechanikiem); następnie idzie klasa niefachowych robotników — 23, (pod tę rubrykę wpisaliśmy tych, którzy pisali krótko — robot-

nik, bez specjalnego rodzaju zajęcia lub też używali terminu angielskiego "laborer"); krawców — 18 (w tym 2 robotnice krawieckie); stolarzy — 7, buchalterów — 5, agientów (asekuracyjnych i ogłoszeniowych) — 4, bronzowników — 4, zecerów — 4, malarzy — 3, murarzy — 3, piekarzy — 3, cieśli — 3, studentów — 3, (w tym jeden student teologji), fryzjerów — 3, szewców — 2, zajęcie domowe (kobiety) — 2, kowali — 2, tokarzy — 2, metalowców — 2, galwanizerów — 2, drukarz — 1, tkacz — 1, przędzalnik — 1, prasownik — 1, kucharz — 1, cukiernik — 1, robotnik budowlany — 1, malarz artysta — 1, modelarz — 1, kamieniarz — 1, zmywacz okien — 1, garbarz — 1, stróż — 1, rolnik — 1, pracujący przy wadze — 1, majster stolarski — 1, inżynier — 1, dentysta — 1, stenografistka — 1, nauczycielka muzyki — 1, dziennikarz — 1. Siedmiu nie podało wcale swego zajęcia.

Stopień wykształcenia szkolnego słuchaczy przedstawia się następująco: do szkół elementarnych chodziło 72, nie wszyscy jednak ukończyli ją, jeden n. p. chodził tylko 2 miesiące, drugi 6 miesięcy; do szkół średnich uczęszczało 48-miu; 3 z nich chodziło po 2 lata, reszta krócej, niewielu dłużej niż 2 lata, tylko 9 ukończyło szkołę średnią; do szkół wyższych chodziło — 9-ciu, z tej liczby 3 ukończyło uniwersytety, 3 ma po kilka lat studjów uniwersyteckich, a 3 jeszcze uczęszcza; nauki w szkołach zawodowych pobierało 27-miu, w tym w szkole tkackiej kształciło się 2, w handlowej 2, akademji sztuk pięknych 1, w agronomicznej 1, konserwatorjum muzyczne ukończyła jedna słuchaczka, reszta (20) nie wymieniło rodzaju szkoły zawodowej. Na zapytanie czy słuchacz jest samoukiem — 45-ciu odpowiedziało tak; pisali n. p. "jestem w części samoukiem", "nauczyłem się tylko czytać i pisać", "po polsku tylko w domu się uczyłem" i t. d. Blisko więc jedna trzecia część (30%) pośród tych, którzy wypełnili kwestjonarjusze oświadczyło, że są samoukami.

Na zapytanie, gdzie się słuchacze wykładów P. U. L. poprzednio kształcili, odpowiedziano: w Polsce — 101 (w dawnym zaborze rosyjskim — 62, w austrjackim — 39),

w Rosji — 7, w Niemczech — 4, w Ameryce — 11 (całkowicie lub częściowo); dwuch odpowiedziało, że "w świecie"; jeden w prywatnej szkole, jeden w wieczornej, a jeden ze słuchaczy kształcił się w więzieniu rosyjskim: aż 30-tu nie odpowiedziało wcale na to zapytanie. W różnych językach pobierano nauki; najwięcej w polskim — 63, po polsku i rosyjsku 34, po polsku i niemiecku — 11, w rosyjskim — 24, w angielskim — 11, w niemieckim — 5, po polsku i angielsku —2, po polsku i ukraińsku — 1, w ukraińskim — 1; reszta nie podała. Największy procent z pośród wypełniających kwestjonarjusze pobierało nauki szkolne zaledwie przez 3 lata; ankieta pod tym względem dała następujące rezultaty: przez 6 miesięcy pobierał nauki — 1, przez 1 rok — 1, przez 2 zimy — 3, przez 2 lata — 3, przez 3 lata — 22, przez 4 lata — 21, przez 5 lat — 14, przez 6 lat — 15, przez 7 lat — 11, przez 8 lat — 13, przez 9 lat — 9, przez 10 lat — 3, przez 11 lat — 5, przez 12 lat — 3, przez 13 lat — 1, przez 14 lat — 1, przez 17 lat — 1, i wkońcu przez 19 lat — 1; 25 nie odpowiedziało na zapytanie. Na pytanie w jakich latach życia pobierano nauki można dać ogólne takie zestawienie: pochodzący z Galicji rozpoczynali nauki w 7-ym lub 8-ym roku życia i jeśli ukończyli tylko elementarne szkoły, to chodzili 3 lub 4 lata do szkoły; pochodzący z Królestwa Polskiego rozpoczynali nauki w późniejszych latach w 9-tym, 10-tym a nawet 12-tym roku życia; pewna liczba (kilkunastu) podało 14-ty i wyżej wiek jako początek nauk. Z Galicji pochodzący, gdzie nauka szkolna była obowiązkowa, uczęszczają przez więcej lat do szkół i to nietylko elementarnych, ale i do szkół średnich, z Królestwa Polskiego uczęszczają do szkół przeważnie przez 3 lata (ze wsi), w miastach kończą wyższe szkoły.

Najwięcej miało zamiłowanie do historji, bo aż 20-tu na drugim miejscu znajdują się nauki przyrodnicze w ogólności — 11-tu, nadto wymieniono ekonomję — 12, gieografję — 11 razy, matematykę — 10, mechanikę — 9, nauki społeczne — 10, technikę — 5, przemysł — 7, literaturę — 5, ogólne kształcenie (zamiłowanie do oświaty) — 5, fizykę — 5, chemję — 4, do kwestji religijnej

miało największe zamiłowanie — 4 (jeden marzył o niebie w latach młodzieńczych, ale później stał się bezwyznaniowym, reszta (3) również z biegiem lat wyzbyła się religji); dalej specjalne zamiłowanie miało do astronomji — 3, do handlu — 3, do rolnictwa — 2, do czytania — 2, poznać człowieka — 2, do nauki o elektryczności — 2; nadto po jednym razie wymieniono: buchalterja, teologja, podróże, filozofja, tkactwo, budowa maszyn, polityka, psychologja, wolnomyślicielstwo, medycyna, minereologja, ogrodnictwo, filologja, rzemiosło, rysunki, socjologja, sztuka, malarstwo, muzyka, wreszcie ukochanie idei sprawiedliwości i idei, reprezentowanej przez P. P. S. (fr. rewol.). Pięciu odpowidziało wogóle przecząco, a 30-tu wcale nie odpowiedziało.

Czy dawniej słuchacz należał do jakiej instytucji oświatowej — wymieniono 17 różnych instytucji; ogólnie "tak" odpowiedziało — 5-ciu, do różnych — 1, wyszczególniono Polski Uniwersytet Ludowy w Polsce lub na emigracji — 13 razy (w Wiedniu — 1, w Galicji — 4), Macierz Szkolna — 4, Tow. Szkoły Ludowej — 3, Tow. Krzewienia Oświaty — 2, Koło Oświaty Ludowej — 2, Tow. "Siła' — 3, Naukowe Tow. w Polsce — 2; nadto wymieniono po jednym razie: "Czytelnia", Kółko Samokształcenia, Kółko Oświatowe Kolejarzy, Liga Narodowa, Sokół Polski w Lipsku, Biuro odczytowe, Stow. Naukowe w Brazylji, Czytelnia w Galicji, Z. M. P. i Socjalistyczną organizację. 71 oświadczyło, że nie należało poprzednio do żadnej instytucji oświatowej, a 39-ciu wcale nie odpowiedziało (większość z tych niezawodnie nigdzie nie należała). Do żadnej organizacji społecznej dawniej nie należało — 51, nie dało na to pytanie odpowiedzi — 40, ogólnie "tak" odpowiedziało — 3, a reszta wyszczególniła organizacje: Związki zawodowe — 8 (w tym 2 do związku metalowców), Z. N. P. — 12, K. O. N. — 6, "Sokół" — 3, Ludowe Kasy Chorych — 2, wymieniano w końcu eluterja, ludowcy, "Siła" pomoc koleżeńska, wyznanie baptystów, Esperanto t. j. 11 różnych zrzeszeń. Ciekawa jest także statystyka pod względem dawnej politycznej przynależności słuchaczy P. U. L.; 3 odpowie-

działo "tak", nie wymieniając organizacji, wymieniło P. P. S. — 20-tu (2 fr. rew., 1 lewica, 1 zab. pruski) reszta (17-tu) klasyfikacji tej nie uwzględniła. P.P.S.D. (Galicji i Śląska) — 10, S.D.K.P. i L. — 1, Z. S. P. — 7, Socialist Party w Ameryce — 1, wogóle Partji Socjalistycznej — 20 (1 w Rosji), sympatyków socjalistów — 2, ludowców — 3, Związek Walki Czynnej (zawiązek strzeleckich organizacji w Galicji) — 2, K.O.N. — 5, N. D. — 1. Nie należało do żadnej politycznej organizacji — 50, nie dało odpowiedzi — 42. Obecna przynależność polityczna słuchaczy wykładów P. U. L. jest następująca: K. O. N. — 33, Z. S. P. — 28, do Z. S. P. i K. O. N. (równocześnie) — 14, P. S. S. P. — 2, wogóle do socjalistycznej partji — 10, sympatyków socjalistycznych — 2; do innych organizacji (zawodowych, oświatowych itd.) należy: unja — 5, "Siła" — 6, P. T. O. — 3, Z. N. P. — 3 I. W. W. — 2, po jednym należy do: masonów, religijnego stowarzyszenia, Literackiego Koła Młodzieży, Kasy Chorych, P. U. L. — wymieniono 8 razy, choć szczegółowo odpowiedziano na to pytanie w drugiej części ankiety; 39-ciu nie należy obecnie do żadnej organizacji, a 15-tu nie dało odpowiedzi.

Słuchaczami wykładów są emigranci prawie ostatniej doby, bo 3 lata zamieszkuje na emigracji — 2, 3½ roku — 2, 4 lata — 16, 5 lat — 15, 6 lat — 4, 7 lat — 12, 8 lat — 11, 9 lat — 7, 10 lat — 17, 11 lat — 13, 12 lat — 13, 13 lat — 5, 14 lat — 6, 15 lat — 6, 16 lat — 4, 17 lat — 3, 18 lat — 6, 19 lat — 2, 20 lat — 1, 21 lat — 1, 22 lata — 2, 23 lata — 2. W Ameryce zamieszkują poniżej roku — 3 (3 miesiące — 1, 4 m. — 1, 6 m. — 1), 3 lata — 6, 3½ roku — 1, 4 lata — 15, 5 lat — 16, 6 lat — 5, 7 lat — 19, 8 lat — 13, 9 lat — 7, 10 lat — 20, 11 lat — 7, 12 lat — 9, 13 lat 8, — 14 lat — 4, 15 lat — 3, 16 lat — 2, 17 lat — 2, 18 lat — 3, 19 lat — 2, 22 lata — 2. Zaledwie ośmiu nie odpowiedziało na powyższe dwa pytania.

Z pośród uczestników ankiety 111-tu nie zamyśla pozostać w Ameryce tylko 15-tu pozostanie w Ameryce; 5-ciu nie wie, a 7-miu warunkowo pozostać zamierza tu-

taj, 20-tu odmawia odpowiedzi na to pytanie. — Do Polski zamierza wyjechać 120-tu, trzech nie wie czy wyjedzie, a 6-ciu warunkuje wyjazd pewnymi względami, jeden wyjedzie do Rosji, 11-tu oświadcza, że do Polski nie wyjedzie, nie odpowiada 17-tu.

Do Polski wybiera się po skończeniu wojny — 66-ciu, natychmiast po wojnie — 14-tu (jeden nawet pisze, że pierwszym okrętem), kilka lat po wojnie — 2, w 3 — 4 lata — 2, w 2 — 3 lat — 2, w 1—2 lat — 1, w 2 lata — 1, po pięciu latach — 1, po 10 latach — 1; 22 stawia warunek (jeśli się życzenia spełnią itd.), 5-ciu zastrzega się, że wrócą, "jeśli Polska będzie wolna", a jeden z nich dalej się jeszcze posuwa, bo pisze "jeśli będzie wolna Polska — bolszewicka", niezdecydowanych jest — 2, nic nie odpowiada — 25, a przecząco — 12-tu.

O ile nam wiadomo w kwestji naszej reemigracji po po wojnie powyższe dane statystyczne, choć na tak małą skalę przeprowadzone, są pierwszą próbą w tym bardzo ważnym, a dotąd zagadkowym problemie.

W drugiej szczegółowej części ankiety, odnoszącej się do P. U. L., starano się przez postawienie szeregu pytań słuchaczom wykładów otrzymać od nich odpowiedzi, na podstawie których przyszła działalność instytucji mogłaby się oprzeć w myśl potrzeb i życzeń samych słuchaczy.

Dowiedziano się z tej drugiej części ankiety, że 77 członków P.U.L. wzięło w niej udział, 70 osób nie było członkami tej instytucji, a 11 nie odpowiedziało na to pytanie. Dla ścisłości należy dodać, że przeszło dwudziestu, biorących udział w ankiecie, załączyło opłatę członkowską razem z kwestjonarjuszem przez co stali się członkami instytucji; dlatego można powiedzieć, że ze 158-miu uwzględnionych uczestników ankiety przeszło stu było członkami P. U. L. Czas należenia do P. U. L. jest bardzo różny; krócej niż miesiąc należało — 5, mniej niż rok, a dłużej niż miesiąc — 15, 1 rok — 22, 2 lata — 12, 3 lata — 4, 4 lata — 3, 5 lat — 2, 6 lat — 3, 7 lat — 3, 10 lat — 6, nie określiło czasu 2, nie odpowiedziało — 81. Na wy-

kłady P. U. L. uczęszczało 1-szy rok — 13, 2 lata — 15, 3 lata — 18, 4 lata — 16, 5 lat — 9, 6 lat — 5, 7 lat — 6, 8 lat — 1, 9 lat — 11, 10 lat — 9, mniej niż 1 rok — 28 (w tym 3 — 4 miesiące, 6 — 3 miesiące, 4 — 2 mies. reszta zaledwie kilka razy była na wykładach), nie uczęszczało na wykłady — 3, odpowiedziało tylko "tak" — 2, a 19-tu — nic nie odpowiedziało. — Stale uczęszcza na wykłady — 58, nie stale — 76, nic nie odpowiedziało — 24; wchodząc w szczegóły w te pytania t. j. ile razy przeciętnie na miesiąc, słuchacze powiedzieli 4 razy miesięcznie (regularnie) — 45, 3 razy — 2, 2-3 razy — 24, 2 razy — 28, 1 raz — 16, nieregularnie — 4, reszta nie odpowiedziała (39).

Ważną informacją dla kierowników instytucji są odpowiedzi słuchaczy na pytanie, z której dziedziny wiedzy należałoby urządzać wykłady. Ogólnie za naukami przyrodniczymi wypowiedziało się — 56-ciu; wchodząc w szczegóły t. j. klasyfikując te nauki na działy, 43 słuchaczy domaga się wykładów o ziemi, 39 z fizyki, 31 o zwierzętach, 30 o roślinach, 65 o człowieku; 80-ciu przemawia za wykładami z historji (jeden wymienia życiorysy sławnych polaków, jako wielce pożądane), 51 z gieografji (omówione winny być bogactwa Polski i sąsiadów), 67 z ekonomji, 63 z literatury, 78 z dziejów rozwoju umysłowego ludzkości, 45-ciu domaga się wykładów z dziedziny wierzeń religijnych, 5-ciu jednak zastrzega się, aby właśnie takich wykładów nie urządzano, dwuch nadto wyraźnie pisze, aby wszystkie wykłady urządzano oprócz z religji, jeden znowu tylko z tej dziedziny chce wykłady; aż 85-ciu przemawia za wykładami, któreby dawały pogląd na współczesne ustroje państwowe i społeczne; ogólne tematy n. p. opisy podróży wywołały pewne komentarze, twierdząco odpowiedziało 40-tu, niektórzy dodali, że "tylko czasem", "bardzo pożądane", opisy podróży według Verne'go, inny znowu domaga się wykładów, któreby dawały pogląd na przyszłość Polski, kilku nie chce wcale wykładów z tej dziedziny; spotkaliśmy także kilka kwestjonarjuszy, proponujących wykłady z buchal-

terji, malarstwa, z handlu, ze sztuki i wreszcie z muzyki. Na 14-tu formularzach była krótka, ogólna odpowiedź na powyższe zapytania: "ze wszystkich dziedzin"; 21 — nic nie odpowiedziało.

Za serjami wykładów opowiedziało się — 80-ciu, przeciw — 20-tu, reszta (58) nie dała odpowiedzi; zwolenników wykładów poszczególnych było — 30; przeciw — 21; dla czterech wszystko jedno czy serjowe czy poszczególne wykłady, czterech innych godzi się na to, co zarząd postanowi. — Wykłady serjowe powinny być urządzone z nauk przyrodniczych (28 słuchaczy domaga się), z historji (23), z ekonomji (20), z gieografji (8), z literatury (8), za wykładami z dziejów rozwoju umysłowego ludzkości (13), pogląd na ustroje państwowe i społeczne (11), z dziedziny wierzeń religijnych (6), dwuch protestuje przeciw takim wykładom, z fizyki (5), z nauk społeczno-politycznych (4), z astronomji (4), na ogólne tematy (3), ze wszystkich — jak obecnie — (3); nadto proponowano wykłady serjowe o kooperatywach, o buchalterji i handlu, rachunki i rysunki (prawdopodobnie kurs), z chemji, antropologji, o człowieku (walka o byt) jeden ze słuchaczy pragnie wykładów z pedagogji dla ojców i matek, aby byli wzorem dla dzieci.

Dotychczasowe wykłady są interesujące i zrozumiałe dla 112-tu słuchaczy, bardzo zrozumiałe dla 9-ciu, nie wszystkie i nie zawsze dla 14-tu, dwuch protestuje przeciw używaniu przez prelegientów obcych wyrazów. Kilku podaje swe uwagi n. p. wyraża życzenia, aby i w innych dzielnicach urządzano i organizowano takie wykłady, a to przyśpieszy uwolnienie klasy robotniczej, albo "dla wychodztwa wszystkie pożądane". Tylko 13-tu nie odpowiedziało na to zapytanie. Kilku jest niezadowolonych, bo "nie zawsze wykłady są dobrze opracowane", lub "ze względu na krótki czas, trzeba ważniejsze przedmioty omawiać. Na pytanie dlaczego wykłady są zrozumiałe, albo niezrozumiałe — odpowiedziano w olbrzymiej większości, że są zrozumiałe, bo są: popularne i jasne (najwięcej takich odpowiedzi), dalej są treściwe, po-

żyteczne dla ludu, czystym językiem polskim wykładane, dają pomoc do dalszych studjów, oświatę przynoszą proletarjatowi, słuchacz zaczyna więcej myśleć, bo zdobył wiedzę i stał się człowiekiem trochę uświadomionym, uzupełniają nauki szkolne, pobudzają do myślenia; jeden ze słuchaczy oświadcza, że już na kilku wykładach zdobył wiele wiadomości, drugi projektuje, aby takie wykłady urządzać, z których możnaby korzyść w codziennym życiu odnieść. — Nie wszyscy są jednak z wykładów zadowoleni, kilku uskarża się, że nie są popularne, bardzo treściwe, niektóre niezrozumiałe i nie zajmujące, używa się obcych wyrazów, aby prelegienci omawiali bieżące kwestje żywotne, lepsze od dawniejszych, a jednak nie doskonałe, bo brak dobrych prelegientów — pisze jeden ze słuchaczy.

Na wykłady serjowe uczęszczałoby w ciągu tygodnia — 94, nie może uczęszczać w tygodniu — 37, nie odpowiedziało i nie wie — 27; odnośnie do wyboru dnia w tygodniu głosy się rozbiły: za poniedziałkiem — 8, za wtorkiem — 16, środą — 13, czwartkiem — 12, piątkiem — 12, sobotą — 17, za niedzielą — 12; kiedykolwiek — 17; jeden pragnie, aby te wykłady odbywały się blisko dla słuchaczy i były interesujące.

W wycieczkach naukowych do muzeów pragnie brać udział — 141, przeciw wypowiedziało się tylko —6, jeden dodaje, aby można udawać się na wycieczki z dziećmi, kilku nic nie odpowiada. Za wycieczkami do ogrodów zoologicznych i botanicznych wypowiedziało się — 123, przeciw — 5-ciu; na wystawę do muzeum sztuk pięknych pragnie uczęszczać — 129, nie chce — 3. Pytanie, czy słuchacz pragnie zwiedzać więzienia, wywołało większe zainteresowanie i pewne uwagi i komentarze, podobnie jak kwestja wykładów z dziedziny religijnej. Za zwiedzaniem więzień oświadczyło się — 117-tu; 11-tu stanowczo wypowiedziało się przeciw, dwuch pisze, że "nie bardzo" i "niekoniecznie", a kilku nadto nie dało żadnej odpowiedzi; kilku stawia warunek n.p. aby był kompetentny instruktor w oprowadzaniu po więzieniu, jeden zastrzega

się, aby bez "patrolki policyjnej", inny wreszcie chce zwiedzić więzienia, ale nie chce w nich pozostać.

Z bibljotek korzysta 95-ciu słuchaczy, 50-ciu nie korzysta z żadnych (wiele z tych ostatnich usprawiedliwia się n. p. z braku czasu, z powodu ciężkiej pracy fizycznej i t. d), kilkunastu wcale nie odpowiedziało. Z bibljoteki P. U. L. korzysta lub korzystało — 17; wogóle z bibljotek innych polskich towarzystw — 25, w tym z bibljoteki Z. N. P. — 19, Z. S. P. — 10, P. T. O. — 1, "Siła" — 3, z własnej — 5; z miejskiej bibljoteki korzysta — 40, 2 wypożycza książki z innych jeszcze amerykańskich bibljotek. Dodać należy, że pewna liczba słuchaczy pożycza równocześnie z kilku powyższych bibljotek.

36 słuchaczy rozpoczęło studja na własną rękę pod wpływem pewnego wykładu albo serji wykładów, wygłoszonych w P. U. L. Nauki ekonomiczne zaczęło studjować dwuch, historję — 3, nauki przyrodnicze — 3, kilku zaczęło prowadzić pogadanki, jeden zaczął studjować antropologję, inny handel. — 64 odpowiedzi jest przeczących; wielu z nich usprawiedliwia się n. p. "chciałby, lecz ma trudności", brak czasu, inny wcześniej już to zrobił, albo ma zamiar dopiero studjować; ciężka praca również jest na przeszkodzie.

Najobszerniejsze uwagi i komentarze wywołało pytanie ostatnie, zawarte w kwestjonarjuszu: "jakie korzyści słuchacz odniósł z dotychczasowych wykładów i wogóle akcji P. U. L." — Ze 158 odpowiedzi zaledwie 27 wstrzymało się z napisaniem tych uwag w tej sprawie. Żałować tylko należy, że szczupłe ramy broszury nie pozwalają na umieszczenie, jeśli już nie wszystkich, to większej części z tych uwag. Ograniczymy się z konieczności tylko do podania ogólnej klasyfikacji tych odpowiedzi. 95 procent odpowiadających słuchaczy wyraża się entuzjastycznie o całokształcie akcji i korzyściach z niej osiągniętych; 4 procent określa te korzyści jako "znaczne", "tak", "wiele" i t. d., 1 zaledwie procent pisze, że małe korzyści odniesiono lub żadnych. Wielu wyraża "zgodność z pracą P. U. L. i podziękowanie załącza dla

prelegientów"; dla zadokumentowania tego spora liczba (około 30) załączyła opłatę członkowską, prosząc o wpisanie na listę członków rzeczywistych P. U. L. Słuchacze oświadczają, że nie mając czasu na czytanie książek— udają się na wykłady i wiele z nich korzystają, dowiadują się o wielu rzeczach, o których dotąd nie wiedzieli, lub mieli bardzo słabe pojęcie lub zgoła mylne. Charakterystyczna jest n. p. taka odpowiedź: "Uzyskałem większą zapłatę w fabryce" (po ukończeniu kursu rachunków i rysunków w P. U. L.), albo "przestałem płacić parafjalne kolekty i zdobywać bary"; inny pisze: "odkąd się zapoznałem z Uniw. Ludowym, nie daje się wyzyskiwać klerowi; życzę rozwoju instytucji". Wielu uważa wykłady P. U. L. za najlepsze "jest to prawdziwa szkoła w polskim języku, chciałbym codziennie słuchać takich wykładów". — Pewna liczba słuchaczy zaczęła dopiero uczęszczać na wykłady, dlatego zastrzegają się, że dotychczas korzyści są jeszcze małe, ale postanawiają stale chodzić na wykłady. Kilka spotkaliśmy odpowiedzi, które nawiązują do kwestji religijnej n. p. "zrozumiałem, że nie jest tak, jak sekty religijne nauczają", "otworzyły mi się oczy na świat", albo "każdy wykład jest krokiem naprzód". — Byłoby najmniej 60 innych ciekawych odpowiedzi do podania w całości; może w przyszłości zarząd P. U. L. postara się o opublikowanie ich.

Obecnie na tym zamykamy rezultaty ankiety, która rzuciła wiele światła na stopień wykształcenia słuchaczy, na ich życzenia i pragnienia, a także na korzyści oświatowej placówki. Wkońcu podkreślamy jako wielce dodatni objaw, że ze 158-miu uczestników ankiety 132 podpisało się pełnym nazwiskiem, 18-tu umieściło pierwsze litery imienia i nazwiska, dwuch podpisało się: "zwolennik wiedzy", "chłop z Królestwa Pol."; tylko 6-ciu nie umieściło wcale swego podpisu. Można z tego wnioskować, że słuchacze apelu posłuchali i rzetelnie wypełnili kwestjonarjusze.

Przyszli kierownicy Polskiego Uniwersytetu Ludowego będą mieć bardzo bogaty materjał w prowadzeniu dalszej pracy oświatowej.

PRZEGLĄD WAŻNIEJSZYCH POLSKICH INSTYTUCJI OŚWIATOWYCH W STANACH ZJEDNOCZONYCH

Dokonując przeglądu dotychczasowej pracy instytucji i zamykając bilans pierwszego dziesięciolecia, Zarząd Polskiego Uniwersytetu Ludowego zwrócił się do innych pokrewnych polskich instytucji oświatowych na wychodztwie po dane statystyczne odnośnie do ich rozwoju i działalności. — Wysłano kwestjonarjusz, zawierający szereg zapytań, które miały na celu ująć całokształt pracy danej organizacji, a zarazem dowiedzieć się o charakterze jej, o środkach i metodach w prowadzeniu roboty oświatowej. — W ten sposób broszura jubileuszowa P. U. L. w Chicago obok zestawienia swego dorobku kulturalnego miała zamknąć bodaj w ogólnych zarysach działalność innych organizacji. — Na 11-cie wysłanych kwestjonarjuszy razem z listami do sekretarzy instytucji, do których gorąco zaapelowano, aby w imię ogólnej sprawy oświatowej postarali się o ścisłe wypełnienie załączonych kwestjonarjuszy — otrzymaliśmy siedem (7) odpowiedzi i wypełnionych kwestjonarjuszy. Cztery polskie organizacje — z których trzy liczebnie największe i najzasobniejsze w fundusze, — mające t. zw. wydziały oświaty — wcale nie odpowiedziały na nasze zaproszenie. Pozostawiamy i tym ostatnim odpowiednie miejsce w poniższym przeglądzie polskich instytucji oświatowych w Stanach Zjednoczonych, a niewypełnione rubryki niech zarazem mówią o wydajności pracy tak zwanych "wydziałów oświatowych". — Dla informacji dodajemy, że ostatnia rubryka "uwagi" pochodzi od redakcji broszury, a nie od kierowników odnośnych instytucji.

Pełna nazwa instytucji oświatowej, organizacji lub towarzystwa:	Miejscowość	Data założenia instytucji:	Ilość członków w pierwszym roku istnienia instytucji:	Jakimi środkami instytucja szerzy oświatę?	Ilość wykładów. a) tygodniowo— b) miesięcznie	Z jakiej dziedziny wiedzy są urządzane odczyty?	Przeciętna liczba słuchaczy wykładów w tym a) proc. kobiet, b) mężczyzn:	Liczba uczestników wycieczek naukowych:	Przeciętna liczba wykładów rocznie:	Czy preleg. wykł. pochodzą a) z intelig. zawodowej, czy b) z robotników samouków?	Czy i jakie opłaty pobiera się a) od członków instytucji, b) od słuchaczy wykładów?	W jaki sposób instytucja rozporządza funduszami?	Przeciętny roczny budżet instytucji:	Obrót kasy ostatniego roku:	Czy i jak wielką bibljotekę posiada instytucja?	Jaki dział wiedzy jest najlepiej wyposażony w książki?	Liczba wypożyczających książki.	Obecna liczba członków instytucji: a) w tym mężczyzn, b) kobiet:	Imię i nazwisko a) prezesa instytucji— b) sekretarza.	UWAGA
Polski Uniwersytet Ludowy w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej.	Chicago, Ill.	9 września 1908 r.	60	Wykłady niedzielne, regularne kursy naukowe, wycieczki naukowe, bibljoteka, koncerty.	a) obecnie 1 b) 4 — 5	Przyrodnicze historyczne, ekonomiczne, z rozwoju umysłowego ludzkości, różne.	350 a) — 15 b) — 85	w latach ubiegłych przeszło 100	40	Przeważnie z inteligiencji zawodowej, są także i z drugiej kategorji.	a) $1.00 rocznie; b) nie (dawniej po 5c od osoby)	Zakupuje przeźrocza do wykładów; powiększa bibljotekę dla prelegientów, wydaje broszury — wszystko idzie na cele oświatowe.	przeszło $200.00	$250.00	P. U. L posiada blisko 100 dzieł naukowych i rocz. czasop. i 1000 brosz. wydaw. Arcta	Przyrodniczy i ekonomiczny.	15 (z bibljoteki korzystają wyłącznie prelegienci).	214 a) — 182 b) — 32	Zygmunt Piotrowski, sekretarz.	Instytucja systematycznie urządza wykłady na północno-zachodniej stronie miasta Chicago; prelegienci P. U. L. udają się z wykładami także do innych polskich dzielnic; pracują oni bezpłatnie; wpływy instytucji coraz większe.
Polski Uniwersytet Ludowy w Detroit	Detroit, Mich.	26 września 1912 r.	90	Wykłady niedzielne.	a) 1 b) 4	różne	110 a) — 10 b) — 90	—	25	Przeważnie z pierwszej kategorji, wykładają także robotnicy.	a) 50c rocznie; b) 10c od osoby na wykład	Wszystko na akcję oświatową, np. powiększanie bibljoteki itp.	$50.00	do połowy marca b. r. $123.25	168 tomów.	nauki przyrodnicze	25	120 a) 110; b) 10	K. Przezdziecki, sekretarz.	Naturalny rozwój instytucji.
Polski Uniwersytet Ludowy w Toledo	Toledo, O.	1911 rok	60	Wykłady niedzielne; biuletyn (miesięcznik); klasy matematyki, języka polskiego i angielskiego.	a) 1 b) 4 — 5	Fizyka, historja, literatura, hygjena.	75 a) — 1 b) — 99	—	30	z inteligiencji zawodowej.	a) $1.00 rocznie; b) nie.	wszystko idzie na oświatę.	$150.00	$225.00	—	—	—	60 a) — 57; b) — 3.	a) komitety oświatowy i gospodarczy b) S. Skulski, sekretarz.	Coraz żywsza praca w ostatnich latach.
Polski Uniwersytet Ludowy w Buffalo	Buffalo, N. Y.	Marzec 1917 r.	86	Odczyty, kursy regularne, wycieczki naukowe, przedstawienia teatralne, pogadanki i biesiady literackie.	a) 2 b) 8 — 10	historja polska, literatura polska, język i gieografja (wyłącznie polska), w przygotowaniu kurs nauk przyrodn.	30 a) — 30 b) — 70	15	w pierwszym roku urządzono: 4 wykłady na wycieczkach; 14 odczytów i obecnie kursy regularnie po 2 lekcje tygodniowo.	Przeważnie z inteligiencji zawodowej.	a) nie; b) po 5c od osoby na lekcję	Zakupuje się materjały piśmienne, tablice, podręczniki, atlasy i t. p.	Budżetu na 1-szy rok nie wyznaczono.	około $300 w pierwszym roku	Na razie nie ma; książki z polskich towarzystw.	—	—	86 (nominalnie) a) 65, b) 21	a) adwokat B. S. Linetty, b) Stanisław Środziński, J. Kudlicka, J. M. Morawski, organizatorzy.	Instytucja natrafia na wielkie przeszkody w swej akcji oświatowej; dochody pochodzą z wycieczek i przedstawień.
Komisja Oświaty Centralnego K. O. N.	Zarząd: Chicago, Ill. Sfera działalności. Stany Zjednoczone i Brazylja.	Luty, 1917 r. (zjednoczony K.O.N.)	3,000 słuchaczy na podstawie otrzymanych rapertów	Przez rozsyłanie drukowanych referatów i zachęcanie do zakładania czytelń ludowych.	a) — b) 2	polityczno-społeczne.	30 (w blisko 100 miejscowościach równocześnie) a) 15, b) 85	—	24	Inteligiencja zawodowa: dziennikarze i lekarze.	Nie	—	$300.00 rozchodu, pokrywanych z głównej kasy organizacji.	—	Niema; organizacja jednak wydaje dziełka politycznej treści.	historja i polityka narodowa	—	a) 40,000; b) 10,000. patrz uwaga	Dr. Wł. Koniuszewski (pod juryzdykcją władz organizacyjnych K. O. N.)	Komitet Oświaty K. O. N. składa się z członków czynnych. Członkami biernymi są członkowie i sympatycy K. O. N., których liczba dosięga 50 tysięcy.
Kształcące Towarzystwo "Siła" w Chicago, Ill.	Chicago, Ill.	4 października 1914 r.	27	Popularno-naukowe wykłady, dyskusje, bibljoteka i czasopisma.	a) 1 b) 4 — 5	różne	30 a) — 20 b) — 80	75	16	z obu kategorji.	a) — 15c. od mężczyzn, 10c. od kobiet miesięcznie. b) nie	50% na cele ogólno polskie przez K. O. N., 25% na oświatę, 25% różne.	$1,228.60	na luty 1918 rok przeniesiono $105.83	128 tomów.	powieściowe.	65% ogółu członków.	52 a) — 32; b) — 20.	a) Leon Czyżewski, b) Adam Jeziorski.	Jedno z najsympatyczniejszych polskich towarzystw robotniczych w Chicago.
Literackie Koło Młodzieży	Chicago, Ill.	15 kwietnia 1917 r.	20	Wykłady, referaty, odczyty, wycieczki naukowe.	a) 1 b) 3	Nauki społeczne, literatura, historja.	20 a) — 40 b) — 60	150	27	a) tak b) tak	a) — 10 centów miesięcznie. b) — nie.	Zakupuje książki; fundusze wysyła do K. O. N.	nieokreślony	do stycznia 1918 r. wynosił $130.00	—	—	—	26 a) — 15; b) — 11.	a) Zofja Drozdowska, b) Władysław Fordoński.	Koło wyrabia prelegientów z pośród swych członków; wycieczki naukowe podczas lata cieszą się wielką popularnością.
Polskie Towarzystwo Oświatowe w Ameryce	Zarząd: Chicago, Ill. Sfera działalności: stany Illinois i Michigan.	14 sierpnia 1915 r.	240	Wykłady, przedstawienia i dyskusje.	—	historyczne	150 a) — 40 b) — 60	—	15	—	a) 10c miesięcznie b) nie.	Kupuje książki i rozsyła do Kół; prenumeruje pisma i wydaje broszurki.	$1000.00	$1000.00	około 250 dzieł.	historyczny	300	2000 —	a) W. Tabeński, b) Dr. M. Kalinowski, zarząd Komisji Oświaty.	Reforma szkół parafjalnych — to główny cel P. T. O.; dotąd organizacja większej działalności na polu oświatowym nie wykazała; obecnie znajduje się w rozkładzie.
Wydział Oświaty Związku Narodowego Polskiego w Stanach Zjednoczonych Półn. Ameryki.	Chicago, Ill.																			Od zarządów powyższych organizacji nie otrzymaliśmy odpowiedzi na wysłane kwestjonarjusze.
Wydział Oświaty Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego w Ameryce.	Chicago, Ill.																			
Wydział Oświaty Związku Polek w Ameryce.	Chicago, Ill.																			
Polska Rada Oświatowa w New Yorku.	New York, N. Y.																			

prelegient
(około 30
sanie na l
cze oświa
udają się
ją się o w
mieli bard
czna jest
płatę w 'f
sunków w
kolekty i
znałem z
rowi; życ
P. U. L.
skim języ
dów". —
szczać na
korzyści
na wykła
zują do k
tak, jak s
na świat"
Byłoby n
dania w
postara s

Obec
rzuciła w
na ich ży
wej placó
objaw, że
się pełny
imienia i
dzy", "ch
wcale sw
chacze a
rjusze.

Przy
wego będ
dalszej p